Nr. 107 **We Lwowie, Sobota dnia 23. Kwietnia 1870.** **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą [illegible]. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha wyłącznie. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. [illegible]. W WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. [illegible]. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: p. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. kwietnia.

Półurzędowy artykuł *Wiener Abdpost* z dnia 20. bm. wspomniany onegdaj w telegramach wiedeńskich, opiewa: „Dzisiejsze dzienniki rozbierają ogłoszony w *Grazer Tagespost* program posła Izby niższej, dr. Rechbauera, i przyklaskują mianowicie tej części tego zajmującego aktu, która omawia sprawę rewizji konstytucji, a której zasady w rzeczach esencjonalnych podzielają także mężowie, do obecnego rządu należący. Nie ujdzie wszelako uwagi bacznego czytelnika, że p. Rechbauer w krótkich, wybitnych rysach przedstawiając zmiany konstytucji, które za pożądane uważa, z drugiej strony z pewną oględnością traktuje sprawę utorowania i przeprowadzenia porozumienia z narodowościami. Oględność tę uważamy za zupełnie usprawiedliwioną, chcielibyśmy jednak przy tej sposobności wskazać, że te same powody, które tego znakomitego polityka snać skłoniły do takiej oględności w akcie, zrazu do publicznego ogłoszenia nieprzeznaczonym, muszą być i dla obecnego rządu za decydujące uznane, i że powodem tej oględności jest właśnie nieodbita konieczność, wynikająca z natury okoliczności i wielkiego celu, o który w tym względzie chodzi. Musimy tu jeszcze raz podnieść, że żaden gabinet, który sobie za g ł ó w n e z a d a n i e p o s t a w i ł s k o n s o l i d o w a n i e k o n s t y t u c j i i z a g o d z e n i e r ó ż n i c n a r o d o w y c h, nie może już przed rozpoczęciem akcji swojej ogłaszać w formie programu szczegółów tejże, jakiekolwiekby zresztą było jego stanowisko polityczne. Położyłby on tem tylko premię na jak najwyższe wygórowanie pretensyj. Ogłaszając przedwcześnie program takowy, nie uniknąłby podobno jednego z dwóch niebezpieczeństw, t. j. alboby program utrudnił połączone z akcją r o k o w a n i a, albo te rokowania doprowadziłyby do zniweczenia programu. Oto przyczyna, dla której rząd, słusznie zdaniem naszem, oceniając dane okoliczności, uważał za potrzebne zaniechać ogłoszenia swego programu akcji."

„Że i gdzieindziej oceniają przedmiotowo te stosunki, dowodzą najnowsze uwagi *Constitutionnela*. Powiada on między innemi, że gabinet, którego zadaniem są k o m p r o m i s y i u g o d a, — a jako taki wystąpił gabinet Potockiego — może program dokładny przedłożyć dopiero po porozumieniu się z różnemi stronnictwami. Przecież, jakkolwiek już samo nazwisko przedlitawskiego prezydenta gabinetu brzmi pomyślnie dla życzeń P o l a k ó w, to nie można ich zadowalać, nie czyniąc zarazem u s t ę p s t w C z e c h o m, i taksamo nie można N i e m c ó w traktować jako parjasów. C h o d z i o skonsolidowanie politycznej jedności monarchii Austrjacko-Węgierskiej, jakie rozumni wszystkich ras za niezbędną uznają, a jnż zabranie się do dzieła tak olbrzymiego wymaga pewnych, nieodzownych prac przygotowawczych".

Półurzędowy wiedeński korespondent *Pester Lloyda* broni pana Potockiego przeciw zarzutowi braku programu, jaki mu robią pisma wiedeńskie z powodu pierwszego artykułu *Wiener Abendpost*. Szczegółowo ułożonego programu akcji nie posiada żaden z mężów stanu Austrji, a nawet gabinet Hasnera, do którego pisma nie-które, wykląwszy go, nagle się zwracają, musiał się liczyć z okolicznościami, jak np. porzucając nagle reformę wyborczą i wnosząc osławione rozszerzenie wyborów przymusowych. Programem Potockiego jest konstytucja, i podwalin jej taksamo on nie zechce, ani nie może naruszyć jak i pan Hasner. „Taksamo też niema mowy o specyficznych swobodach, konstytucją nadanych, i chociaż może skutkiem koniecznego przerwania prawodawczych prac Rady państwa nie będą na razie pomnożone, to powinna to powetować nowo zebrana Rada państwa. Podobnie i w rozwoju prawno-politycznym może nastąpi zastój, wszelako będzie tylko pozorny, gdyż hr. Potocki chce tymczasem nagromadzić materjał, potrzebny do prawodawczego załatwienia ugody. A więc w gruncie rzeczy p. Potocki nie jest bez programu". Dalej pisze korespondent:

„Co do najbliższej akcji rządu przedlitawskiego, dowiaduję się, że przynajmniej dotychczas, nie pomyślał nawet o rozwiązywaniu Rady państwa i sejmów. Jestto bardzo prawdopodobnem, gdyż za rozwiązaniem Rady państwa musiałaby nastapić przerwa w czynnościach delegacyj wspólnych, i byłoby w najwyższym stopniu niepolitycznie od rządu, gdyby chciał usunąć jedyny, chociaż zdziesiątkowany austrjacki parlament centralny, nie mając zupełnej pewności zastąpienia go innym. Utrzymują zaś stanowczo, że p. Potocki z całą stałością trzyma się idei centralnego parlamentu austrjackiego, jakkolwiek widzi, że utworzenie takiego parlamentu, jeśli ma być wszechstronnie akceptowanym, trzeba okupić koncesjami na rzecz pojedynczych silnych grup narodowościowych, jak np. Polaków — a rozwiązanie Rady państwa, w obecnej chwili byłoby gorzej niż niepolitycznem, bo krok ten, mimo cechy jego tylko formalnej, byłby przez stawiące opór narodowości uważany za porzucenie wcielonej w Radzie państwa idei (jedności państwa), posłużyłyby zatem jedynie do wygórowania ich pretensyj więcej jeszcze jak dotychczas. W takim obrocie rzeczy stronnictwo wiernokonstytucyjne z całą potęgą swego znaczenia przyłączyłoby się do niezliczonych stronnictw opozycyjnych, a rezultatem tego byłby chaos prawno-polityczny, z którego w końcu wyłoniłby się absolutyzm jako jedyna zbawcza dla państwa idea. Dlatego p. Potocki prawdopodobnie zajmie się raczej zbadaniem terenu we wszelkich kierunkach, zanim chwyci się niepolitycznej dzisiaj, ale później niezbędnej może apelacji de ludów. Nowe wybory bez poprzedniego rozmówienia się z przywódzcami stronnictw, niemiałyby poprostu żadnego celu, i mogłyby n. p. w Czechach i na Morawie posłużyć tylko do utworzenia w tych sejmach takiej większości, któraby obesłanie Rady państwa zrobiła zupełnie niemożliwem."

„O ile z dotychczasowych spostrzeżeń sądzić można, p. Potocki nie zrobi żadnego kroku niewczesnego, albo przeciw konstytucji wymierzonego. Wątek r o k o w a ń z P o l a k a m i podejmie zapewne w tem miejscu, w którém przez odrzucenie projektu Rechbauerowskiego został zerwany. Co się tyczy Czechów, te będą się musieli zadowolnić „sejmem jeneralnym wiedeńskim", bo do nadania im sejmu w Pradze, ani p. Potocki, ani Rada państwa nie będą mieli ochoty. Co do Słowieńców, można podobno liczyc na pewne, że p. Toman i jego towarzysze w następującej Radzie państwa zasiędą taksamo, jak mimo wszelkich remonstracyj swoich zasiedli w r. 1867".

W najbliższym jednak numerze podaje *Pester Lloyd* telegram z Wiednia d. 19., że rząd już ostatecznie postanowił rozwiązać Radę państwa i sejmy (to samo potwierdza *Bohemia*), i że już przystąpił do szczegółowego wypracowania zmiany ordynacji wyborczej.

P r o g r a m S ł o w i e ń c ó w, o którym mieliśmy tylko krótką wiadomość telegraficzną, ma być według pism prowincjonalnych następujący: wkrótce mają się zgromadzić w Wiedniu Słowieńcy na konferencję z przywódzcami Polaków i Czechów, która potrwa kilka dni, i będzie się ciągle znosić z biurem prezydenta gabinetu. Słowieńcy podniosą tylko częściowo sprawę połączenia swego w jeden okręg administracyjny (w jeden kraj), żądając na razie tylko utworzenia osobnego ogniska pod względem wyższych dóbr ludzkich (najwyższy trybunał, wszechnica, akademja słowieńska i t. p.); sprawa terytorjalna ma być na razie pominiętą z powodu trudności, jakie jej obecnie stoją na przeszkodzie. Zato ma być postawiony warunek, aby w Styrji, Koryntji i Krainie przywrócono akt hołdownictwa, gdyż połączone z tym aktem składanie przysięgi przez panującego, i zatwierdzenie „praw krajów" byłoby dla Słowieńców, w tych trzech krajach rozrzuconych, dostateczna rękojmią, że autonomiczne stanowisko tych krajów i ich różnoplemiennej ludności będą uszanowane także w konstytucji, nowo utworzyć się mającej. Pewien zamieszkały we Wiedniu Słowieniec ma wkrótce przedłożyć p. Potockiemu memorjał „o uprawnionych życzeniach narodu słowieńskiego," w którym na historycznej podstawie, aktu hołdownictwa, reprezentowanie narodu słowieńskiego u dworu, zupełna autonomja krajów i sprawa terytorjalna mają być wyłuszczone.

Zapewne w związku z sprawą słowieńską stoi artykuł najnowszy *Zukunftu*, który wzywa nowy rząd, aby spełnił słowa cesarza, z któremi powierzył p. Potockiemu ster państwa: „Zrób pan pokój między Memi ludami!" — gdyż narody mu w tej pracy pomogą, a mianowicie Słowianie nie mają urazy do narodu niemieckiego, tylko do tej kliki niemieckiej, która przez 20 lat waśniła dynastję z ludami, i pojedyncze ludy między sobą, i Słowian wystawiła jako serwilistów, niewolników, wrogów cywilizacji, separatystów, gwałtowników i zdrajców stanu. — „Ale tak jak każde kłamstwo samo siebie pożera, tak wszystka ta potwarz i złośliwość okazała się płonną, i pierwszy podmuch wolnego ruchu, pierwsze wyłamanie klatki, przez tę klikę ukutej, wystarczyło do obalenia tego gmachu próżnej fantazmagorji. Dzisiaj żaden człowiek nie wierzy w chęć panowania Słowian, nikt rozumny nie obawia się tyranii ich władzy. Arena jest wolną i wygładzoną dla wszystkich żywiołów nieustającego rozwoju, postawienia na równi wszystkich indywiduów i plemion wobec prawa. Rzeczą nowego rządu jest, tę absolutną sprawiedliwość przeprowadzić wszechstronnie: wszystkim krajom równą mierzyć miarką, nieścierpieć żadnego przywileju, żadnej predylekcji. Tylko wszechstronna sprawiedliwość może doprowadzić do pomyślnego rezultatu, do spełnienia zadania, jakie poruczono p. Potockiemu: „Zrób pan pokój między Memi ludami!"

Jenerał Koller wrócił dnia 20. b. m. do Pragi. *Neue freie Presse* donosi: „Zatrzymuje on swoją posadę jako szef namiestnictwa czeskiego, i rozesłał okólnik do namiestników, podnoszący z naciskiem, że zmiana gabinetu nie jest zmianą systemu, ale tylko zabezpieczeniem urządzeń konstytucyjnych; że obowiązkiem organów rządowych jest: wspierać dążenia rządu do zjednoczenia i utrzymać porządek. Okólnik ten miał wyjść z natchnienia ministra Taaffego, i taki sam miał wyjść we wszystkich krajach."

Pan Herbst wrócił z Czech do Wiednia, a p. Giskra bawił we święta w Inspruku, gdzie mu centraliści zaraz pierwszego dnia składali wizyty; przyjął jednak tylko burmistrza i p. Wildauera, prezesa Towarzystwa konstytucyjnego, gdyż podróżuje tylko jako osoba prywatna dla rozrywki. Po południu spacerował z namiestnikiem, p. Lasserem, i miał w wieczór wyjechać, ale został na noc. O godzinie 10½ w nocy centraliści wyprawili mu pochód z pochodniami. P. Giskra wyjechał do Meran.

Telegramy wiedeńskie *Pester Lloyda* donoszą, że cesarz podpisał już amnestję dla przestępców politycznych, i że d. 19. miał u niego posłuchanie burmistrz wiedeński, dr. Felder, zkąd powstała pogłoska, że wstąpi do gabinetu. My jednak o tem wątpimy, choćby dlatego, że dr. Felder w tym razie musiałby dla tej niepewnej posady, porzucić intratne posady prywatne.

Wielką senzację zrobił artykuł wiedeńskiego pisma wojskowego, *Wehrzeitung*, powiadający: „Dzisiaj niepodobna, od żołnierza, który jest przecie patrjotą *par excellence*, wymagać, aby pozostał zimnym i apatycznym wśród walki swoich w s p ó ł p l e m i e ń c ó w. Niepodobna zabronić żołnierzowi, aby czuł i myślał tak jak n a r ó d, z którego łona wyszedł, którego wolności bronić jest powołanym." — Pismo to jest uważane za organ ministra wojny, i dotychczas każdy objaw w wojsku, który dawał się tłumaczyć jako opozycja przeciw germanizmowi, denuncjowało jako bunt przeciw regulaminowi wojskowemu, n. p. kiedy oficerowie słowieńscy wystąpili przeciw pomiataniu nazwy Słowieńców. Pogłoska, jakoby minister wojny chciał wystąpić, powstała ztąd, że on z gorączkową skrzętnością wykańcza projekta do ostatecznych reform w administracji wojskowej i w ustroju armii.

Według *Morgenpost*, obiega w kołach dworskich wiadomość, że gdyby cesarz koronował się jako król Czech, nastąpiłaby potem w Wiedniu koronacja, uwydatniająca jedność Przedlitawii.

Ciekawy los spotkał p. Giskrę na posiedzeniu Rady miasta Wiednia d. 20, b. m. Część radnych wniosła nadanie mu honorowego obywatelstwa miasta Wiednia, a to za jego poparcie wodociągu dla miasta. Podczas rozpraw nad tym wnioskiem zaprotestowano przeciw przypuszczeniu, jakoby zaszczyt ten nadawano p. Giskrze za jego postępowanie pod względem politycznym, a jeden z podpisanych na wniosku, i to p. Iness, należący do komisji wodociągowej, obrócił całą rzecz w śmieszność, wnosząc, aby Rada miejska zaprotestowała przeciw sprzedaży pewnych części erarjalnego Lasu Wiedeńskiego, którą zeszłe ministerjum zarządziło. Oba wnioski przyjęto: wielu radnych powynosiło się z posiedzenia, tak że przy głosowaniu zaledwo był komplet.

Szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości dr. Waser, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Jestto podobno jedyny z olbrzymiej listy orderowej, którą zeszły gabinet przed swoim upadkiem przedłożył był cesarzowi. Cesarz miał z gniewem całą tę listę odrzucić. W Węgrzech wszystkie pisma, nawet półurzędowy *Esti-Lap*, powstały gwałtownie przeciw pogłosce o nadaniu p. Szmerlingowi wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana.

Węgierski minister komunikacyj i robót publicznych, br. Miko, miał już otrzymać dymisję wraz z wielkę wstęgą orderu Leopolda, a na jego miejsce ma zostać mianowanym p. Gorove, minister handlu. Znowu słychać, że i w Węgrzech ma być utworzone ministerjum rolnictwa. Wiadomości z Pogranicza opiewają bardzo smutnie; ma tam panować chaos zupełny. Zastępca patrjarchy serbskiego urządza u siebie konferencje w sprawie przyszłego kongresu serbskiego. Sejm kroacki został wprawdzie d. 20. otworzony, ale też zaraz odroczony do nieogroniczonego czasu, z powodu braku kompletu.

Mimo różnych protestów otrzymał sankcję statut administracyjny dla ogromnych dóbr religijnego funduszu grecko-orjentalnego na Bukowinie. Administracją ma naczelnie kierować ministerjum wyznań, szefem dyrekcji ma być każdoczesny szef kraju, a dyrektorem mianowany znany p. Pransberg; siedzibą dyrekcji są Czerniowce. Ciekawiśmy, kto podpisał ten ciekawy statut biurokratyczny, czy pp. Hasner i Stremayr, czy pp. Potocki i Tschabuschnigg?

Program Rechbauera.

II.

W interesie niemieckiego żywiołu w Austrji i dla zachowania jego nadwładztwa, stawia Rechbauer w pierwszym artykule ogłoszonego przezeń programu rządowego, jako dogmat, nietykalność istniejącej konstytucji, chociaż o tym dogmacie wtedy nie myślał i naruszyć konstytucję pozwalał, gdy szczupła Rada państwa uchwalała zmiany jej, niemając do tego prawa. W drugim artykule i bezpośrednie wybory do Izby ludowej i sposób przeobrażenia Izby panów na Izbę krajów zmierzają do nadania Austrji także centralistycznego ustroju a Niemcom przewagi.

Memorjał większości ministrów otwarcie się wyraził, iż przez bezpośrednie wybory uwolni się Rada państwa od wpływów

Teraźniejsze socjalistyczne dążności

Trzy lata temu z więzienia lwowskiego przysłałem wam sprawozdanie o stowarzyszeniach korporacyjnych w Europie i o wielkiem ich znaczeniu w przyszłości. Dziś, po długiem przypatrywaniu się nieustannej walce nowych idei ze staremi, chcę wam przedstawić stan kwestyj socjalnych pod względem teoryj i praktycznego ich zastosowania.

Część teoretyczna socjalizmu dotyka trzech rzeczy: 1) krytykuje istniejący socjalny stan 2) przedstawia ogólne zasady reformy, 3) wskazuje plan nowej organizacji.

Krytyka socjalistów doprowadza do wniosku, że klasa robotnicza jest eksploatowana przez kapitał, czyli innemi słowy, że bogaty żyje na konto biednego. Z punktu widzenia ekonomii politycznej, wniosek ten nie jest sprawiedliwym. Istnieje nierówność stanu, lecz ta wyradza się naturalnie i słusznie w skutek niejadnakowości sił i usług, oddawanych społeczności, w skutek nierówności w oszczędzaniu. Ta nierówność nie tylko nie prowadzi do wyzyskiwania biednego przez bogacza i do eksploatacji pracy przez kapitał, lecz przeciwnie jest korzystną dla wszystkich jako środek utworzenia i zachowania kapitałów, tych narzędzi niezbędnych dla każdego przedsiębiorstwa. Prawda, że istnieją w niektórych miejscach przywileje, które mogą doprowadzić do wyzyskiwania jednej klasy ludności przez drugą, lecz te ustępują codziennie miejsca równości wobec prawa ogólnego. Mogą być nadużycia fortuny, lecz te spotykają się zarówno w klasie bogatej jak i w biednej. Przy jednostajnym dla wszystkich prawie, fortuna prędko zmienia miejsce, przechodząc w ręce zdolniejszych i oszczędniejszych.

Zasady reformy, wysunięte naprzód przez socjalizm, podane są jako wynik tegoczesnego kierunku demokratycznego i jego ścisle zastosowanie. Lecz ekonomja polityczna i tu wskazuje, że te zasady są zwrócone plecyma do demokracji.

Dzisiejsza demokracja może być określoną dwoma słowami: „panowanie prawa." Lecz podstawa wszelkiego prawa jest swoboda osobista. Istotna więc demokracja jest antypodem despotyzmu, chociażby ten działał w imieniu ludu. Tymczasem socjalizm buduje swoje reformy na tym rodzaju despotyzmu. Nie wierząc w naturalną harmonię interesów, chce je uregulować siłą; chce, żeby prawo propozycji i żądania, co się tyczy wymiany, było zamienione arbitralnemi taryfami, napisanemi na korzyść jednych i niekorzyść drugich; socjalizm dzisiejszy rozróżnia własność pochodzącą z pracy od własności pochodzącej z przywileju, dążąc do zabsorbowania wszystkiego w ręku władzy państwowej; poświecając prawdziwą równość przed prawem i wolność osobistą chce równości majątkowej, która jest przeciwną naturze rzeczy, i znosi chęć zasługi i wszelką osobistą odpowiedzialność.

Taki socjalizm nigdy się nie zgodzi z panowaniem prawa, i zamiast prowadzić do ogólnego dobrobytu, doprowadzi do nędzy i ogólnej niewoli.

Prawda, iż wiele zmian potrzebuje dzisiejsza społeczność; w krajach kwitnących bogactwem, jeżeli sięgniemy głębiej, odkryjemy ciężkie rany, wiele niezasłużonej nędzy, wiele zadań do rozwiązania, u których potrzebny jest współudział wszystkich obywateli. Lecz te reformy powinny oprzeć się na innych podstawach, a nie na tych, które wskazuje socjalizm. Rozszerzcie prywatną inicjatywę, zmniejszcie wpływy rządowe, to pierwszy warunek dobrobytu.

Plany utopistów organizacji społecznej muszą być potępione na podstawie tego, co powiedziałem wyżej; szczegółowy rozbiór mógłby jeszcze dobitniej wskazać ich koszlawość, lecz tego nie podejmuję się, bo potrzeba by było napisać nie artykuł, lecz książkę.

Taka jest wartość socjalistycznych teoryj w przeszłości i teraźniejszości.

Praktyczna strona przedstawia dwa rodzaje usiłowań: jedne — dobrowolne czyli kooperacyjne stowarzyszenia, dążące do podniesienia robotnika na szczebel kapitalisty, lub do połączenia w jednych rękach dwóch czynników produkcji: kapitału i pracy. Ten ruch nie zagraża porządkowi społecznemu żadnem niebezpieczeństwem, i znakomicie może przysłużyć się do wyemancypowania i ekonomicznego wykształcenia klasy robotniczej. Drugi rodzaj usiłowań, który można nazwać socjalizmem wojującym, jest dążność do połączenia wszystkich robotników w jedną ogólną ligę przeciwko kapitałowi i przeciwko średniej klasie czyli mieszczaństwu, rozwój którego w zachodniej Europie przyjął w samej rzeczy dość obrzydliwe kształty.

Ta ostatnia dążność prowadzi do zakłócenia pokoju publicznego, do zajść, krzywd, i wielkich szkód materjalnych, z których nic nie wyniknie korzystnego dla polepszenia losu klasy robotniczej, bo doktryny, które ruch ten obudzają, są potępione przez rozum i przez ekonomiczną naukę.

Jednak zwolennicy tej nauki odpychają wywody rozumowania, powiadając, że tu chodzi o rzecz nową zupełnie, więc doświadczenie może tylko powiedzieć dopiero, czego rzecz warta, i że każde odkrycie na początku spotykało niewiarę, nazwę marzenia.

Sprawiedliwie. Ale niech każdy system robi doświadczenia na sobie samym, a nie na całej społeczności, która nie chce być gwałconą, nie chce służyć za przedmiot do doświadczania, bo wie bardzo dobrze, ile ją kosztowało sił, walki i cierpienia, nim się dobiła nawet do tego stanu rzeczy, jaki istnieje; społeczność zachodniej Europy przedewszystkiem chce zachować te niewielkie swobody, które posiada, i nie chce ich poświęcać awanturniczym teorjom.

Nic nie przeszkadza jednak zwolennikom każdej teorji robić doświadczenia na swoje konto: niech komuniści utworzą wzorową komunę, furjeryści — falanstere. Dlaczegoż nareszcie stowarzyszenia robotników, które tak pięknie się udały, nie mają odwagi zaprowadzić u siebie banków zamiany? Nie brak kapitału, lecz brak wiary przeszkadza temu. Stowarzyszenie Rochdali, dawni uczniowie Owena, zebrali miliony.

Stowarzyszenie międzynarodowe (*Assotiation internationale*) jest bardzo silne i mogłoby u siebie popróbować wprowadzenia jakiegobądź typu socjalistycznej organizacji i dać przykład da naśladowania, jeżeli dobrze pójdzie. Zdaje się, że to jedyny sposób praktycznego urzeczywistnienia, do jakiego powinienby udać się tegoczesny socjalizm.

Ekonomia polityczna wskazuje inne rozwiązanie, pewniejsze i ogólniejsze problematu postępowej emancypacji klasy robotniczej. Socjaliści obwiniają polityczną ekonomię, że jest w zmowie z kapitałem przeciwko pracy, chociaż wszystkie jej wnioski i cała nauka skierowane na jej korzyść, nieustannie podnosząc jej prawa jej godność, jej znaczenie społeczne. Ekonomia polityczna powiada, że jeżeli robotnicy są d z i ś z m u s z e n i do stowarzyszania się z kapitałem, to przyczyną tego jest brak wszelkiego zapasu, ekonomii, który zmusza ich zabierać całą swą zapłatę na potrzeby życia: że to forma stowarzystania jest tyleż, jeżeli nie więcej niedogodną dla kapitalisty jak dla robotnika. Ekonomia polityczna wskazuje robotnikowi konieczność robienia oszczędności, a naczelnikowi przedsiębiorstwa, potrzebę zainteresowania w niem robotników przez nadanie im pewnej części zysku. Ona też nakazuje kapitaliście uprzedzać wszelkie sprawiedliwe żądania, starać się nieustannie o fizyczne i moralne ulepszenie bytu płatnych pomocników swoich. Jednem słowem, nauka politycznej ekonomii jest apteozą pracy.

Jeszcze jeden wybitny dowód potężnej, wielkiej przyszłości pracy, znajdziemy w prawie, które kieruje wzajemnym stosunkiem jej do kapitału. Socjalizm powtarza ciągle, że dola pracy zmniejsza się wtedy, gdy kapitał pod wpływem swobodnej konkurencji ciągle się powiększa. Jest to fałsz. Najprzód, socjaliści zapominają o mnóstwie wysoko płatnych robotników, których posiada każde większe przedsiębiorstwo i z których każdy sobie tylko winien, że jest bogatszym. Następnie, zapominają oni o ciągłem mnożeniu się liczby właścicieli i kapitalistów, które charakteryzuje wiek nasz, i które jest przyczyną znacznego zwiększenia zarobkowej zapłaty we wszystkich prawie przedsiębiorstwach. Powiększenie płacy dziennej ciągle postępuje naprzód wtedy, gdy dochód z kapitału zmniejsza się codziennie. Przyczyna prosta i jasna. Kapitały tworzą się nieustannie i raz utworzone istnieją ciągle, przechodząc z jednej generacji do drugiej; obfitość każdej zaś rzeczy zmniejsza jej wartość. Praca nie jest w podobnem położeniu, bo związana z osobistością człowieka, umiera wraz z nim. Ponieważ propozycja kapitału będzie ciągle większą jak propozycja pracy, więc ta ostatnia musi to zyskać co pierwsza straci.

Różne przyczyny osłabiają działanie tego naturalnego prawa: powiększenie ludności, powiększenie ceny produktów do życia potrzebnych, w skutek powiększenia konsumcji ogólnej; tegoczesny energiczny przemysłowy rozwój, który ofiaruje umieszczenie dogodne kapitału; pożyczki państwowe, i spekulacje giełdowe, które usuwają z obrotu ekonomicznego znaczna część kapitałów i t. d. i t. d. Nie zważając na to wyżwymienione prawo urzeczywistnia się, jak to widzimy ze zmniejszenia stopy procentowej i dochodu z ziemi i z powiększenia zapłaty za robotę. Jednak to ostatnie powiększenie mało czuć się daje w ręcznej, elementarnej pracy, nie wymagającej wielkiego wykształcenia i zdolności. Właśnie też tu spotykamy się z prawdziwym proletarjatem.

Ukazanie lekarstwa na chorobę społeczna łatwe, gdy przyczyny jej wiadome. Niedostatek oświecenia powiększa klasę proletarjatu, a nauka wytwarza bogaczów wśród robotników.

Rozszerzenie więc oświaty jest najlepszym śródkiem na tę ranę społeczną lub na zmniejszenie jej dolegliwości. Lecz proletarjusz nie jest w stanie sam się kształcić, lub kształcić dzieci swoje! Tu jest potrzebna pomoc ogółu.

Oto jest jedyny i zbawienny socjalizm: „organizacja i pomoc państwa, osób bogatszych dla wykształcenia klasy biedniejszej." Kto nie chce byc zrabowanym, przyjmuje srodki ostrożności, robi klucze misterne do swojej kasy. Najlepszym kluczem jest przez wykształcenie pozbyć się tych, którzy czyhają na wasze „lasy i pastwiska."

Zwolennicy teorji Lassala w Niemczech, żądają, aby państwo dało 300 milionów dla klasy robotniczej, dla utworzenia stowarzyszeń kooperacyjnych. Kapitał ten prędko zostałby pochłoniętym. Niech lepiej wymagają od rządu, ażeby poświęcił corocznie trzecią część tej sumy na wychowanie publiczne, rezultaty byłyby zupełnie inne. Gdyby połowa wojennego budżetu poświęconą została na budżet ministerstwa oświecenia, jakże piękne socjalistyczne dzieło byłoby dokonane!

Jaka sława otoczyłaby monarchę, któryby to zrobił. Jakiby to był postęp socjalny, jaki cios zadany nędzy i złemu!

Lecz powiększenie umysłowego kapitału nie może nastąpić zbyt prędko. Gospodarka i dobry użytek kapitału materjalnego i wszystkich istniejących sił produkcyjnych powinny zastąpić to, czego nie dostaje. Antagonizm między temi siłami, między robotnikiem i kapitalista, prowadzi zupełnie do innego celu; socjalizm wojujący powstrzymuje emancypację zamiast ją przyspieszyć.

Walka warstatów także jest rujnująca, jak walka na polu bitwy; dążenie do zniesienia ekonomicznej solidarności między pracującym i kapitalistą, prowadzi do zniszczenia, a nie do zbawienia.

S.

ów krajowych, t. j. iż tym sposobem centralizacja się wzmocni, a autonomia będzie złamaną. W tem dążeniu i liberalniejsza podług projektu Rechbauerowskiego podstawa do bezpośrednich wyborów nie zmienia istoty rzeczy. A skład Izby wyższej, z dziedzicznych i dożywotnich parów i z reprezentantów sejmów krajowych, zabezpiecza raz na zawsze żywiołowi niemieckiemu i centralizacji przewagę w Izbie krajów.

Podobnie jak w pierwszym i drugim artykule, ma dr. Rechbauer i w trzecim artykule interes niemieckiej narodowości na celu, opierając się podziałowi Przedlitawii na grupy, podług pokrewieństwa narodowego, nawet wtedy, gdyby Rada państwa na najlegalniejszej drodze taki podział przeprowadziła, i chociażby na takim podziale oparty parlament centralny przedlitawski miał ten sam zakres co obecnie. Dr. Rechbauer widzi w tem upadek żywiołu niemieckiego, i dla tego jako zasadę swoją głosi opozycję przeciw systemowi federacyjnemu. Gdyby był bezstronnym, mógłby również oświadczyć się przeciwko federacji, ale nie z zasady, lecz dla niepodobieństwa przeprowadzenia jej teraz.

Tak samo i w czwartym artykule objawia Rechbauer swoją chęć zachowania Niemcom nadwładztwa.

Położywszy na czele uwolnienie Rady państwa z pod wpływu sejmów krajowych przez bezpośrednie wybory, mógł łatwo w czwartym artykule mówić o zachowaniu dotychczasowej autonomii królestw i krajów, a nawet o rozszerzeniu r o z u m n e j decentralizacji, o ile na to i n t e r e s a p a ń s t w a pozwalają. Wszak nawet Lichtenfels dowódził, iż rozumnej decentralizacji już dokonała ustawa grudniowa, a w Wydziale rezolucyjnym na każdy punkt rezolucji galicyjskiej odpowiadali i centraliści, iż na takie rozszerzenie autonomii i n t e r e s a p a ń s t w a nie pozwalają. Jak dalece zaś dr. Rechbauer zamyśla pójść w rozszerzeniu autonomii dla innych krajów, najlepszem objaśnieniem jest jego opór stanowczy przeciwko kilku ważnym punktom rezolucji galicyjskiej, i jego zmodyfikowanie innych punktów rezolucji. Rząd odpowiedzialny wobec sejmu w jego wniosku rezolucyjnym jest fikcją, niemającą żadnego znaczenia, a jednak i te ustępstwa jedynie Galicji wyjątkowo uczynić zamierza.

W czemże więc zamyśla rozszerzyć autonomię innych krajów? Muszą to z konieczności rzeczy być nic nieznaczące koncesje.

Dr. Rechbauer i jego zwolennicy wychodzą co do ustawodawstwa dla Galicji z tego samego stanowiska, co ministerjum Giskry i inni centraliści.

Aby niemiecki żywioł mógł opanować jeszcze więcej jak teraz zachodnie kraje Przedlitawii i utrzymać się przy tem nadwładztwie, okazywali centraliści chęć nadania Galicji odrębnego stanowiska. Deputacja ludowego zgromadzenia wysłana do p. Rechbauera, podawała tę samą przyczynę, dla której się godzi na wniosek rezolucyjny Rechbauera, i pochwala jego politykę.

W programie swoim dr. Rechbauer jako przyczynę podaje wprawdzie specjalne stanowiskogeograficzne, narodowe i cywilizacyjno-historyczne Galicji.

Lecz dla czegoż dr. Rechbauer opierał się w Wydziale rezolucyjnym, ażeby i za administrację sprawiedliwości rząd krajowy odpowiedzialny był sejmowi? Wszak właśnie w zakresie sprawiedliwości, stan oświaty w Galicji wymaga jak najsilniej specjalnego traktowania naszego kraju. Czy to może zagrażałoby całości i jedności państwa? Jeżeli odrębne jest narodowe i cywilizacyjno-historyczne stanowisko Galicji, dlaczego odmawiał galicyjskiemu sejmowi praw ustawodawczych co do uniwersytetów i innych zakładów wyższych, jeżeli te nie są utrzymywane z funduszów krajowych? Maż Rada państwa większą zdolność rozpatrzenia się w naszym cywilizacyjnem i historycznem stanowisku i zadośćuczynienia jemu, niż sejm krajowy? Wszak jeśli dr. Rechbauer sam przyznaje, iż to stanowisko narodowe i cywilizacyjne Galicji, jest zupełnie odrębne od reszty krajów w Przedlitawii, to dlaczegoż żąda, aby uniwersytety nasze i szkoły wyższe urządzone były podług tej samej modły, jak w innych krajach Przedlitawii?...

Najwięcej nas razi w artykule czwartym programu Rechbauerowskiego warunek, ażeby nowo wybrany sejm galicyjski jego wniosek rezolucyjny przyjął za swój i uznał z góry za ustawę zasadniczą swego kraju. W jednym z późniejszych artykułów wyraża się dr. Rechbauer, ażeby sejmów nie rozwiązywać, a mianowicie sejmu galicyjskiego, lecz zwołać go do ponownego wyboru członków do Rady państwa, a gdyby odmówił, dopiero przystąpić do rozwiązania. Jakże ten zamiar pogodzić z warunkiem artykułu czwartego, aby Rada państwa dopiero wtedy przystąpiła do załatwienia kwestji galicyjskiej, gdy nowo wybrany sejm galicyjski wniosek Rechbauerowski postawi jako swoje żądania. Więc sprawa galicyjska, chociażby sejm delegację wybrał na nowo, niema być traktowana na przyszłej sesji Rady państwa, aż dopiero kiedyś, gdy nowo wybrany sejm wniosek posła styryjskiegn jako swoje żądanie postawi! Więc p. Rechbauer wątpi, ażeby dzisiejszy sejm galicyjski był istotnym reprezentantem kraju, a jednakowo nie każe go rozwiązywać, polecić mu pragnie wybór nowej delegacji, i tej delegacji każe udział wziąć w Radzie państwa, jako reprezentacji Galicji, i uchwalać reformę wyborczą, zaprowadzenie Izby ludowej i Izby krajów! Sprzeczność ta jest bijąca w oczy. Nie będziemy podejrzywać dr. Rechbauera o nieszczerość, o chęć traktowania Galicji tak samo jak centraliści i ich rząd upadły, który skłaniał się z początku do ustępstw dla Galicji, ale gdy reforma wyborcza upadła, cofnął swoje przyrzeczenie. My tę sprzeczność uważamy jedynie za dowód, iż autor programu jeszcze sam nie doszedł do jasności, w jaki sposób ugodę z narodowościami przeprowadzić, a nawet ugodę z Galicją.

Co więcej; między wnioskiem rezolucyjnym dr. Rechbauera, a wnioskiem jego o utworzeniu Izby ludów i krajów jest również sprzeczność największa! Podług jego wniosku rezolucyjnego Galicja miałaby prawo wysyłać ze sejmu delegację do Izby niższej, chociażby w innych krajach zaprowadzono bezpośrednie wybory. Gdyby liczbę posłów Izby niższej podwojono, Galicja mogłaby wysyłać ze sejmu podwójną jak dotychczas liczbę delegatów. Lecz i w razie utworzenia Izby krajów, podług drugiego wniosku dr. Rechbauera, sejm galicyjski wysełałby delegację i do Izby krajów. Pominąwszy więc anomalię reprezentacji sejmu galicyjskiego w dwóch ciałach, t. j. w Izbie wyższej i niższej, z urzeczywistnienia wniosków Rechbauerowskich wynikałoby, że do obu Izb Rady państwa udawać by się musiał prawie cały sejm galicyjski! Czy dr. Rechbauer istotnie takiej niedorzeczności się dopuścił, wątpić można. Prędzej przypuścić należy, że w razie zaprowadzenia Izby krajów, dr. Rechbauer dobrodziejstwo bezpośrednich wyborów do Izby ludów i na Galicję roztoczyć zamierza. Ale w takim wypadku nie może liczyć w żaden sposób na poparcie delegacji galicyjskiej.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Lille (Francja) d. 17. kwietnia.

(*Pr. Z.*) Naród francuzki ulega pod względem politycznym najrozmaitszym i najsprzeczniejszym ze sobą sądom; dla jednych jest on między zbiorowemi jednostkami ludzkości tym zapaleńcem, który goni za niedoścignionym ideałem, — inni znowu widzą w nim uosobienie nielogiczności, — nigdy bowiem jakoby nie wie za czem dąży i do czego zmierza. — Ci uznają go za najtrudniejszy do rządzenia z pomiędzy wszystkich narodów, tamci zaś są tego przekonania, że byle kto potrafi go osiodłać. Francja, powiadają, jest wcieleniem wszystkich sprzeczności, wszystkich niekonsekwencji, wszystkich zmienności politycznych. Jednak nie jest ona ani tak nielogiczną, ani tak zmienną jak to utrzymują. —A ci, którzy uzależniają jej losy od swej dyktatorjalnej woli lub od swych utopij, ci to właśnie najwięcej wpływają na wyrobienie tak błędnego przekonania o swym narodzie.

Naród ten, pełen najszlachetniejszego entuzjazmu, daje się uwieść czasami ułudnym nadziejom, nie abdykuje jednak nigdy stanowczo i nieodwołalnie na rzecz czyjąś, zrzekając sie w ten sposób na zawsze praw rządzenia sobą. Tak naprzykład, przebiegając historję Francji z ostatnich sześćdziesięciu lat, nie można twierdzić, aby się ona zaparła swych przewodnych zasad, ani wówczas gdy wyniszczona wojną, porzuciła sprawę pierwszego cesarstwa, by w cieniu odrodzonej starożytnej monarchii, zapewnić sobie cokolwiek swobody, ani też gdy się odstrychnęła od tej ostatniej, ani wówczas, gdy dozwoliła upaść rzeczypospolitej, która nie dawala jej dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa, jak również nie wypiera się ich i dzisiaj, gdy zaczyna czuć w swych żyłach rozgrzewającą się krew z roku 1789, i gdy po długim spoczynku, którzy wielu już za wiekuisty uważali, chce kontynuować swój pochód na drodze postępu.

Każdy umiejący głębiej sięgnąć wzrokiem, dojrzy, iż w pośród tych nieustannych zmian, zawsze i bez przerwy jeden tylko cel ma ona na względzie, do osiągnięcia, którego zmierza drogą najboleśniejszych doświadczeń, a tym celem jest zdobycie trwałej, na postępowym rozwoju opartej wolności, wsiąkającej zatem w krew i kości narodu i niezachwialnej tak wobec utopiczno-rewolucyjnych, jak też i wobec despotycznych zachcianek.

Społeczeństwo francuskie jest społeczeństwem przeważnie demokratycznem, — żywotną więc jego potrzebą jest nagięcie rządu, jeśli nie do przybrania demokratycznych form, to przynajmniej do sumiennego zachowania sie z p o w s z e c h n e m g ł o s o w a n i e m, które jest obecnie we Francji podwaliną towarzyskiego ustroju. — Głosowanie powszechne uważanem jest we Francji za nieocenioną zdobycz i wszelka dążność zacieśnienia go w uprzywilejowanem tylko kole wyborców, przybrałaby charakter najwsteczniejszej reakcji.

Jednak pomimo całego uznania, jakie mamy dla tak kardynalnej zasady, nie możemy nie przyznać, że naród francuzki wszedł w jej posiadanie bez odpowiedniego ku temu przygotowania. Uważane ze stanowiska bezwzględnego, głosowanie powszechne jest najsłuszniejszem z praw, bo czyż może być coś sprawiedliwszego i więcej moralnego, jak powołanie wszystkich obywateli do wyboru reprezentantów, to jest do wyboru tych, którym się daje prawo kierowania sprawą publiczną; lecz wszelka teorja, ażeby mogła być skutecznie zastosowaną, wymaga warunków praktycznych. Wszyscy obywatele, korzystający z praw wyborczych, winni mieć naprzód odpowiednie wykształcenie, a następnie być w posiadaniu najzupełniejszej niepodległości, inaczej bowiem użytkowanie z tego prawa straciłoby wszelką praktyczną swą wartość.

Otóż oba te zasadnicze warunki nie zostały jeszcze zrealizowane we Francji, która przebywa perjod przejściowy w politycznym swym rozwoju, perjod, mogący trwać dłużej lub króciej, stosownie do dobrej lub złej woli rządu. Pozyskanie bowiem światła nie jest bazwarunko uzależnionem od dobrych chęci ludności; potrzeba, ażeby takowe były wspierane i podsycane tak środkami prawodawczemi, zmierzającemi do rozszerzenia jak najszerszego zdroju oświaty, drogą obowiązkowego wykształcenia, jak również współudziałem umysłów wyższych, siejących zdrowe ziarna politycznej mądrości w kursach publicznych, konferencjach i t. d. Tylko przez nauczanie tłumu, przez obznajamianie go z najelementarniejszemi prawdami, można rozwinąć w nim poczucie istotnych jego potrzeb i uzdolnić go do rozwinięcia w sobie tej obywatelskiej cnoty, która niezbędną jest każdemu krajowi, życzącemu samodzielnie się rządzić.

Dla tego zaś, żeby wola narodu mogła być wypowiedzianą bez najmniejszego nacisku ze strony rządu, potrzeba przedewszystkiem uskutecznienia radykalnej reformy pod względem administracyjnym. Scentralizowanie administracji w rękach prefektów, władających powierzonemi im departamentami za pomocą całej sieci zanominowanych przez siebie urzędników, jest naturalną przeszkodą niepodległości indywidualnej w rzeczach politycznych; tylko wyborowi urzędnicy mogą być bezstronnymi intermedjatorami w sprawach publicznych, bo nieuzależnieni od żadnej urzędniczej hierarchii, nie potrzebują się rachować z rozkazami i instrukcjami swych przełożonych.

Uważałem za właściwe skreślić czytelnikom *Gazety Narodowej*, o ile można wierzyć w szczerość wypowiedzianego przez naród francuzki wotum, za pośrednictwem powszechnego głosowania; wiadomo im jest bowiem, że rząd zamyśla w ten sposób usankcjonować nową konstytucję i dziś już porusza wszelkie sprężyny, aby zapewnić sobie, niewątpliwe zresztą zwycięztwo.

Cyrkularz do prefektów, rozesłany przez ministerjum, a nakazujący im rozwinąć *l'activité la plus dévorante*, przekonywa, że nie zamarła jeszcze tradycja środków, używanych dla tryumfu kandydatury oficjalnej, i że wotum sankcjonujące nową konstytucję, o tyle będzie istotnym wyrazem opinii narodu, o ile oficjalni kandydaci są jego prawdziwymi reprezentantami w Izbie. Podobne środki nie gwarantują jeszcze bezpieczeństwa tronu Bonapartych!

Rzym dnia 16. kwietnia.

(Δ). Wreszcie po długich oczekiwaniach a po dłuższych jeszcze gadaniach i rozpisywaniach się różnych dzienników, dnia dzisiejszego przybył do Rzymu mark. de Banneville pociągiem kolei żelaznej z Florencji, gdzie dnia wczorajszego wieczorem był *complimenté* przez hr. Malaret'a, ambasadora francuskiego we Florencji. Faktem jest, że markiz de Banneville przywiózł z sobą długie bardzo *memorandum* gabinetu tuileryjskiego, w której tenże usprawiedliwia wmieszanie się do spraw soboru okupacją, dalej skutkiem noty kard. Antonellego uważa się za uwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności za następstwa wywołane gwałtownem lub niestosownem postępowaniem soboru; wreszcie zachęca i radzi, aby sobór swemi dekretami i postanowieniami kościelnemi nie wkraczał w granicę władzy cywilnej i politycznej we Francji, gdyż rząd nie ścierpiałby podobnego postępowania i zmuszonym byłbym do czynnego oporu. Dotąd nie mogłem się przekonać, która z dwóch wersji jest prawdziwą, przeto wszystko, co słyszałem w materji francuskiego *memorandum* rządowi papieskiemu zakomunikuję wam tutaj. Według jednych mark. de Banneville ma jeszcze dnia dzisiejszego wręczyć kardynałowi Antonellemu przywiezioną przez siebie notę, którą papież kazawszy przełożyć na język łaciński, ma w czasie jak najkrótszym zakomunikować całemu soborowi, aby tenże wiedział urzędownie o negocyacyi francuzkiej i o postanowieniach gabinetu tuileryjskiego względem swych decyzyj. Według innych mark. de Banneville aż do dalszych rozkazów Napoleona noty tej nie wręczy, gdyż dnia dzisiejszego z Paryża miała być przysłaną depesza telegraficzna, polecająca temuż zatrzymanie przy sobie depeszy aż do nowego zawiadomienia.

Niezależnie od tego, czy nota opracowana przez hr. Daru będzie wręczoną rządowi papiezkiemu lub nie, czy w ślad za notą francuską nastąpią noty Austrji, Bawarji i Hiszpanii, zawiadomiające kurję rzymską, iż nie ścierpią mieszania się soboru i Watykanu w sprawy natury politycznej, według mnie r o z k a z d z i e n n y Pirot'a, pułkownika 53 regimentu, niedawno przez Napoleona mianowanego dowódzcą legii rzymskiej z Antibes, dostatecznie wyraża niezadowolenie gabinetu paryzkiego z noty kard. Antonellego i zarazem ostrzega wyraźnie rząd papiezki o jego obowiązkach względem Francji mogącej w każdej chwili uwolnić się z obowiązków protekcji i opieki nad Rzymem papieskim. Pułkownik bowiem Pirot w swym rozkazie do legionistów antibskich powiada, że jego nominacja, wprost przez cesarza Francji uczyniona, najwymowniej dowieść im powinna, że jakkolwiek skutkiem aktów dyplomatycznych są na służbie stolicy św. i noszą jej znaki, są jednakże zawsze francuzami, francuskiem wojskiem, w niczem się nieróżniącem od załogi w Civita-Vecchia i Viterbo, i zostają pod bezpośrednią opieką cesarza Francuzów.

Zapewne w dniu dzisiejszym musi wam być znanym list ks. Sosnowskiego w kwestji rokowań moskiewsko-rzymskich, o których wam donosiłem w pierwszych mych listach, a o których jezuiccy sługusi przeczyli. List ks. prałata Sosnowskiego komentarzy nie potrzebuje, bo jasnym jest swą treścią; dlatego też ograniczę się tylko na kilku słowach, objaśniających was o przyczynach tego listu. Mgr. Strossmayer, wybrany przez Wasilewa na pośrednika Moskwy i soboru, niemal każdodziennie się znosił z ks. Sosnowskim; informował go o przebiegu sprawy i zasięgał rady i byłby swą misję prowadził nadal, gdyby sam watykan i infalibiliści nie zmusili go do zaprzestania wszelkich na tej drodze starań. Jakkolwiek zadowoleni jesteśmy z tego obrotu sprawy, nie możemy jednak przemilczeć go w naszej rzymskiej kronice. Wiadomo jest, że mgr. Strossmajer należy do ojców soboru, najwymowniejszych, najniepodleglejszych i przeciwnych wielu tendencjom i teorjom kurji rzymskiej, i że w kwestji nieomylności należy do o p o r t u m i s t ó w; że zaś jego interwencja w negocjacje moskiewsko-watykańskie nastała niemal równocześnie z zamieszkami Ormian, przez Moskwę wywołanemi, z nominacją Pichlera, wypędzonego z Rzymu na bibliotekarza, przeto infalibiliści, aby powalić z nóg koryfeusza przeciwnego sobie obozu ogłosili mgr. Strossmajera za menera wszelkich nieporządków w kościele katolickim, wszelkich wystąpień przeciwnych soborowi, jednem słowem za agenta i narzędzie moskiewskie, czem zmusili go do zerwania stosunków z Wasilewem. Mówią jednakże, że Wasilew nie zrazi się niepowodzeniem, i że obrał sobie za pośrednika ks. Kajsiewicza, z którym miał już konferować. Wiadomość tę podaję wam ze źródła c z y s t o w ł o s k i e g o, i dlatego też dotąd nie znam bliższych szczegółów.

Negocjacje turecko-papiezkie również idą żółwim krokiem i nie obiecują prędkiego rezultatu. Ambasador turecki we Florencji, bawi tu już drugi tydzień, a jeszcze do żadnych pozytywnych wniosków nie przyszło dlatego, że Rustem Bey bezwarunkowo domaga się usunięcia mgr. Hassuna i łagodnego traktowania Ormian. Papież zaś nietylko, że nie chce usunąć patrjarchy przez siebie mianowanego, ale nadto polecił mgr Pluym, swemu nadzwyczajnemu delegatowi w Konstantynopolu, aby wyklął 35 księży, będących na czele zbuntowanych Ormian.

Skutkiem zajść papieża z zakonami wschodniemi — został mianowany deputat wizyty apostolskiej, mający zwiedzić wszystkie klasztory wschodnie, znajdujące się w Rzymie, i zaprowadzić dyscyplinę, odpowiednią do instrukcji Piusa IX. i kardynałów: Petrizi i Barnabo. Aby uchronić się od tej plagi, prokurator Mechitarzystów zrobił protest publiczny, że Melchitarzyści całkiem nie aprobują postępowania swych braci wschodnich, i że zupełnie chcą zostać obcymi nieporozumieniom aktualnym.

Z armii papiezkiej uciekło do Neapolu 5 żuawów, rodem z kantonu Unterwalden.

Ponieważ ceremonie watykańskie bieżącego roku odbywały się u św. Piotra, na nabożeństwach wielkotygodniowych mogła być obecną wielka liczba cudzoziemców i przybyszów z Włoch, pomiędzy którymi pokazywano mi kilkunastu deputowanych z parlamentu florenckiego.

Ruch republikański nad granicą papiezką od strony Neapolu coraz bardziej niepokoi rząd papiezki — oprócz więc wysłania załogi do Frosinone i Vicovaro, przedsięwzięto różne inne środki ostrożności.

Franciszek II. eks-król neapolitański wraz z swą małżonką Zofią mają ruszyć w drogę do Wiednia d. 20. bm.

Ziemie polskie.

W uzupełnieniu podanych wczoraj i przedwczoraj wiadomości, dodajemy następujące szczegóły w sprawie protestu ks. Piotrowicza:

Administrator dyecezji wileńskiej ks. Żyliński, polecił przełożonemu dekanatu wileńskiego, ks. Piotrowiczowi, odczytanie w kościele ukazu carskiego o wprowadzeniu do obrządku rzymsko-katolickiego języka moskiewskiego, a dla rozdania podwładnemu duchowieństwu, doręczył mu stokilkadziesiąt egzemplarzy rytuałów, tłumaczonych na moskiewski język.

W ukazie, jaki ks. Piotrowicz miał zlecenie odczytać, wypowiedzianych było tysiące potwornych kłamstw, a między innemi, iż lud był dotąd przez księży okłamywany, bo ci nazywali go rzymsko-katolickim, gdy przeciwnie on winien zwać się petersbursko-katolickim, bo jedynie jest zależnym od synodu petersburgskiego.

W obec takiego nakazu ks. Piotrowicz przedstawiał apostacie Zylińskiemu nikczemność podobnego postępowania i całą grozę ciążącej na nim odpowiedzialności za zdradę sprawy i odstępstwo od religii; gdy jednak wszelkie jego przedstawienia żadnego nie odniosły skutku — zacny kapłan przyrzekł swemu zwierchnikowi ukaz ogłosić.

Na dzień odpustu w kościele św. Rafała ks. Piotrowicz za pośrednictwem znajomych i duchowieństwa swego dekanatu, sprosił lud okoliczny, a wyspowiadawszy się przed nabożeństwem, wszedł na ambonę, spalił moskiewski rytuał (resztę w domu spalił pierwej) i przemówił jak piszą do *Kraju*, w następujący mniej więcej sposób:

„Niebezpieczeństwo względem zmuszenia was do przejścia na szyzmę jest wielkie, albowiem naczelnicy dyecezji, jak np. ks. Żyliński administrator, oraz księża kanonicy Nemeksza, Tupalski, Herbut, to jest, ci wszyscy, którzy jeździli do Petersburga, już są prawosławni i zdradzili kościół, którego byli kapłanami; nie wierzcie im, bo to są zaprzedane łotry, odszczepieńcy, których wam z obowiązku mego wymieniłem, abyście się ich strzegli.“

Następnie zachęcając do wytrwania w wierze, zakończył: „A zatem padnijcie na kolana i przysięgnijcie, że zginiecie dla wiary tak, jak ja ginę, który po raz ostatni do was przemawiam. Za ten czyn rządu moskiewskiego klątwa Ojca św. nadejść powinna; nim to nastąpi, ja ją w imieniu tegoż rzucam. Idę ze spokojem do domu oczekując swego losu.“

Ks. Piotrowicz po powyższem przemówieniu raport, jaki już miał przedtem napisany, przesłał do Potapowa, a w tym to raporcie oświadcza, że równie podłych zleceń, jakie otrzymał głosić nie może i nikt do tego nie jest w stanie zmusić go, a przeto czuł się w obowiązku, jako kapłan oświadczyć ludowi prawdę i szczerze wypowiedzieć swe w tym względzie przekonanie, za spełnienie obowiązku wie, że go czeka prześladowanie od rządu, ale na takowe jest przygotowanym.

Zdarzenie całe wywołało silne wzruszenie między obecnemi, a wkrótce i z miasta przybyło wiele osób, aby uczcić szlachetny krok zacnego kapłana. Przysłani żandarmi chcieli aresztować ks. Piotrowicza, lud jednak zebrany na to nie pozwolił — na powstały z tego powodu rozruch, przybył batalion piechoty i sotnia kozaków. Walka stała się nie uniknioną, bo lud nie chciał wydać zbirom swego kapłana, a żołdactwo do rozboju zaraz okazało się chętnem. Bezbronni zostali wkrótce i pokonani, a Moskwa znów szczyci się zwycięztwem, bo około 60 osób pokaleczono, a ks. Piotrowicz został porwanym.

Po tym wypadku jenerał Potopów telegrafował do Petersburga, iż złożony sąd wojenny skazał uwięzionego na rozstrzelanie — car jednak wybierający się wizytować cywilizowaną Europę, uznał za właściwe tym razem zapanować nad dzikością swego charakteru, i wyrok wydany uchylił, rozkazując w zamian wysłać ks. Piotrowicza na całe życie do Archangielska.

(Dalszy ciąg okólnika dziekana wileńskiego ks, Piotrowicza.)

W 1863 r. w miesiącu maju powstanie było już ukończone. Narbut zabity, Sierakowski raniony i wzięty do niewoli; inne drobne oddziały rozproszone. Nagle zjawia się Murawiew dostojny wyznawca a zarazem główny apostoł szyzmy na Litwie, jednem słowem chciwe krwi zwierzę. On przybył nie uśmierzać powstanie, gdyż takowe istotnie już nie istniało, ale pod nazwą ruszczenia kraju, wytępić do szczętu św. katolicką wiarę. Apostoł ten w pierwszym kroku wykazał swoje piekielne posłannictwo. Pierwszą ofiarą, na którą się rzucił był ks. Stanisław Iszora, wikary żołudzkiego parafialnego kościoła, którego przywiązał do słupa i zabił, za to tylko, iż ksiądz ten przymuszony przez powstańców przeczytał manifest takzwanego rządu narodowego, a potem się stawił do powiatowego miasta Lidy i oddał się w ręce władzy. Drugą ofiarą także był ks. Ziemacki, proboszcz parafii wywiórskiej, starzec znany wszystkim ze swego bojaźliwego usposobienia. Tenże przyciśnięty przez zbrojnych powstańców także przeczytał ten sam manifest i za to zabity. Tak Murawiew rozpoczął swoje dzieło, tak je i skończył. Zabijać niewinnych, wysełać na zasadzie często kłamliwych denuncjacji, burzyć kościoły, rozpędzać bez wyjątku wszystkich mnichów i mniszki, jednem słowem tępić św. rz. kat. wiarę, to było jego zadaniem. Dla prędszego skutku piekielnego swego zamysłu, Murawiew wysłał wileńskiego biskupa Krasińskiego, a sam trzymając w ręku kule i powrozy, zaczął rządzić kościołem. Żeby okazać swą mniemaną sprawiedliwość, prześladując tysiące niewinnych księży, wybrał on jednego znanego z niezbyt pięknego charakteru, i osypawszy go krzyżami, wprowadził do wileńskiej rz. kat. kapituły, nie pytając się ani woli biskupa, ani nawet zgody kapituły. Ten pseudo-prałat, widząc siebie opuszczonym w kapitule jak parszywa owca, dobrał sobie dwóch jeszcze lepszych od siebie, i przemocą naczelnika kraju, wprowadził ich także do kapituły. Jak mówi łacińskie przysłowie: *omne trinum perfectum*. Trzej rządowi prałaci w rz. kat. kościele zostawieni nam byli przez Murawiewa jako początek słabości, mającej z czasem zepsuć całe ciało, na co istotnie teraz ze łzami patrzymy.

Prześladując pasterzy Murawiew nie mniej okrutnie postępował ze wszystkimi naszymi współwyznawcami. Jak tylko kto katolik, chociażby był najuczciwszy i przywiązany do rządu jak pies do pana, traci miejsce i nigdzie go nie przyjmą. Katoliccy właściciele ziemi lub domów obłożeni kontrybucjami, różnemi podatkami, tak, że skarb pożerając cały dochód z domów i ziemi pozbawia ich ostatniego kęsa powszedniego chleba. Patrząc na naszych współwyznawców, na ich przerażenie, nędzę, cierpienia, na ich nieraz męczeńską z głodu i tęsknoty śmierć, na nieszczęśliwe ich dzieci, które ledwie zacząwszy młodzieńcze życie, już cierpią ze swemi rodzicami za to tylko, że wyznają świętą rz. kat. wiarę, serce żżyma się z bolu i mimowolnie z głębi duszy wyrywa okrzyk: przeklęta schyzma. Jeżeli takie ruszczenie dzieje się w stołecznym grodzie Litwy, cóż mówić o powiatach, gdzie jeden wojenny naczelnik przed drugim, jeden sprawnik przed drugim sprawnikiem, stanowy przed stanowym, pośrednicy pokoju, sołtysi, żandarmi, jednem słowem wszyscy naczelnicy wyprzedzają się nawzajem w tak zwanem ruszczeniu kraju, byle tylko zwrócić na siebie uwagę wielkiego męża naczelnika kraju i dostać krzyż, nagrodę pieniężną, mieć prawo kupić skonfiskowany majątek wartości bodaj 100 tysięcy rubl nie mając ani kopiejki w kieszeni. Żyd pożyczy pieniędzy a ja jemu las oddam, ot i nowy właściciel na ziemi litewskiej.

Nieszczęsnym krajowcom tak oceniali majątki, że Moskale wziąwszy pieniądze od żyda za wyrąb kawałka lasu, tylko z tymi pieniądzmi stawali do licytacji i kupowali cały majątek, do którego należał wspomniony las.

Cześć i sława jenerałowi Łabańcowowi, który nie kradł, ale w samej rzeczy kupował, na jego sumienie nie padną łzy nieszczęsnych wdów i sierót. Kołodiejewy, Borejsze, Chowańscy, Angełorezy (?) Czertowy, Czortkowy, Kuliny, Niuziumowy, Batiuszki, Szestakowy, Pawłowy, nawet nie chrzczeni Jakubowscy (tatar) i td. wszystko to apostołowie szyzmy. Któż zdoła opisać wszystkie czynności takich działaczy? jakich oni używali środków, aby tylko wiernych sprowadzić z drogi prawdy?

W 1864 i 1865 latach, byłem wysłany po całej wileńskiej gubernii dla słuchania spowiedzi żołnierzy, podczas wielkiego postu; ztąd postępowanie władz wyżej wspomnionych panów aż nadto dobrze mi znane. Nie mówię tu o czynnościach szerzących prawosławie w innych guberniach, jak np. w grodzieńskiej, gdzie naczelnikiem gubernii był Skwarców, ale „cośmy widzieli i słyszeli to opowiadamy.“ I tak n. p. Kołodiejew były wojenny naczelnik powiatu oszmiańskiego od rana do wieczora pijany, przybył pewnego razu do miasta Oszmiany nie po to, aby tępić powstanie — bo tam go wcale nie bywało — ale pierwszym jego czynem było zebrać wszystkich duchownych rz. kat. wyznania powiatu oszmiańskiego. Zwrócił się on do nich z następującemi słowami: Księża ja tu przybyłem poprawić wasze obyczaje, jeżeli ja was nie zbawię, to nikt wam nie pomoże. U niego w sąsiednim pokoju zawsze była butelka z przekąską i od czasu do czasu udawał się tam, trzymając czasami pięć i więcej godzin stojących księży pomiędzy któremi bywali starcy 70 letni. I tak do syta wyłajawszy duchownych słowami, w które język rosyjski tak bogaty, jednych odprawia do

domów, drugich aresztuje z wiadomych jemu tylko powodów. Między innymi aresztował on O-szmiańskiego dziekana i wikarego oddając ich pod sąd wojenny. Kiedy ojciec pierwszego sędziwy starzec przybył do niego i utrzymywał, że syn nic nie zawinił, taką dostał odpowiedź: „Stary, twój syn zanadto rozumny, z oczów jego widać, że może być szkodliwy rządowi". Często zbierał oficerów, urzędników, żołnierzy i w ich przytomności łajał duchownych słowami godnemi o-pitego oratora. (D. c. n.)

Ustawa z dnia 9. kwietnia 1870, o małżeństwach osób, nienależących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub społeczności religijnej, tudzież o prowadzeniu spisu urodzin, małżeństw i śmierci.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa rozporządzam, co następuje:

§. 1. To czynności urzędowe, które ustawy o małżeństwach i prowadzeniu metryk kapłanom przypisują, mają być wykonywane, jeżeli się odnoszą do osoby, nie należącej do żadnego prawnie uznanego kościoła lub społeczności religijnej, przez starostwo powiatowe, a w miastach, które mają osobne statuty, przez urzędy gminne, pełniące urząd władz politycznych.

Przynależność dotyczącej osoby do starostwa powiatowego (urzędu gminnego) oznacza jej miejsce zamieszkania.

Przy zapowiedziach zawarcia małżeństwa i nastawających się w tym względzie przeszkodach, wpisaniu do księgi zawartych małżeństw, wydawaniu rządowych świadectw z tej księgi i usiłowaniach zmierzających do przywrócenia zgody przed separacją zastosowano być mają odpowiednio przepisy: artykuł II. ustawy z dnia 25. maja 1868 l. 47 Dz. p. p. i ustawy z dnia 31. grudnia 1868 r. l. 4 Dz. p. p. z r. 1869.

§. 2. Pod względem rozdzielności małżeństwa osoby, wymienione w §. 1 podlegają tym samym przepisom, co osoby chrześcijańskiej religii katolickiego wyznania.

§. 3. Spis urodzin i śmierci osób wymienionych w §. 1, prowadzi to starostwo powiatowe (urząd gminny), w którego okręgu zaszedł wypadek urodzin lub śmierci.

Władza ta winna czynność tę nawet wtedy przedsięwziąć tymczasowo, jeżeli kompetencja jej jest wątpliwą, przy tem jednakże ma przedsięwziąć takie i dalsze kroki.

Urzędowe świadectwa, wydane przez władze polityczne na podstawie tych spisów, mają znaczenie publicznych dokumentów.

§. 4. O każdym wypadku urodzin lub śmierci, który wciągnięty ma być w spis, prowadzony przez polityczną władzę (§. 3), donieść powinna osoba do tego obowiązana do dotyczącej władzy w przeciągu 8 dni osobiście, a przy urodzinach osoba ta winna podać przytem i nazwisko dane dziecku.

Przy doniesieniu o śmierci należy dołączyć poświadczenie lekarskie.

§. 5. Do doniesienia o urodzinach w powyższym urzędzie, obowiązany jest ślubny ojciec nowonarodzonego dziecka. Jeżeli ojciec jest nieobecnym lub nie może donieść władzy, albo gdy narodzone dziecię jest nieślubne, obowiązek ten spada na lekarza obecnego przy porodzie lub akuszerkę, a w braku tychże na tego, w którego pomieszkaniu urodziło się dziecko.

O wypadku śmierci donieść powinien małżonek, który pozostał przy życiu, w braku tegoż najbliższy krewny, a jeżeli ten jest nieobecny, donieść winna o tem osoba, w której pomieszkaniu lub domu nastąpił wypadek śmierci.

O wypadkach urodzin lub śmierci, które wydarzyły się w zakładzie położniczym, podrzutków, w szpitalu, w zakładach karnych i innych publicznych, donieść winien przełożony zakładu.

§. 6. Za zaniedbanie tego obowiązku lub przekroczenie terminu wyznaczonego, osoba winna (§.5.) ukarana zostanie grzywną do 50 złr., a gdy pieniędzy nie posiada, aresztem do 5 dni.

Starostwo powiatowe i przełożeni gminy mają czuwać nad wcześnem podawaniem tych doniesień, a w razie zaniedbania tego obowiązku przedsięwziąć odpowiednie kroki ze strony urzędowej.

§. 7. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrom sprawiedliwości, oświaty i spraw wewnętrznych, którzy wydać mają odpowiednie rozporządzenia wykonawcze, a mianowicie przepisy o urządzeniu i prowadzeniu tych spisów.

Wiedeń dnia 9. kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.

Hasner w. r. *Giskra* w. r. *Herbst* w. r. *Stremayr* w. r.

KRONIKA.

— **Mianowania.** Szef ministerstwa oświaty mianował Józefa Kryspina, oficjala rachunkowego przy departamencie rachunkowym ministerstwa finansów, buchhalterem przy dyrekcji dóbr greckowschodniego bukowińskiego funduszu religijnego.

— Na przedstawienie c. k. krajowej dyrekcji skarbu nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Kniaziołuce, p. Michałowi Klimowiczowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

— **Ułaskawienie.** Marjanna Anna Wierzbicka z Tarnowa, dnia 2. maja 1865 r. przez sąd obwodowy w Tarnowie za zbrodnię morderstwa skazana na 7 lat ciężkiego więzienia, została przez Najjaś. Pana ułaskawioną.

— **Kurjerek lwowski**. Dzień wczorajszy we Lwowie o tyle chyba nie był przedwczorajszym, że był znacznie cieplejszy i jaśniejszy od swego poprzednika, a od czwartku różnił się tem tylko, że nie nastręczył tak jak tenże sposobności do niezebrania się kompletu naszej Rady miejskiej. Najpodobniejszym był jednak do zeszłego piątku, gdyż był „Wielkim" na sposób wschodni, tak jak tamten na łaciński, i równie jak tamten pobudził wiele osób do pielgrzymki po Bożych grobach, w Wołoskiej cerkwi, kościele seminarzyckim, św. Jerzego i t. d. Najwięcej pobożnych i ciekawych wabi kościół seminarjum ruskiego, gdzie chór alumnów wykonuje śpiewy posępnego obrzędu. Dziś wieczorem odbędą się rezurekcje ruskie — czy także z akompaniamentem salw batalionowych i wybuchów gniewu p. komenderującego, nie wiemy.

Z szczerym żalem dowiadujemy się, że w tych dniach opuszcza Lwów radca tutejszego sądu krajowego, p. Boroński, przenosząc się do Krakowa na posadę radcy przy tamtejszym sądzie apelacyjnym. P. Boroński jest jednym z najcelniejszych prawników polskich, a jako urzędnik, powagą swoją i prawością charakteru zjednał sobie tutaj powszechny szacunek. W sferze prawniczej lwowskiej p. B. był osobistością, około której grupował się nasz ruch jurydyczny, zwłaszcza zaś młodszy żywioł miał w nim mistrza i przyjaciela. Były urzędnik rzeczypospolitej Krakowskiej, obeznany doskonale z znakomitemi instytucjami sądowniczemi, do których stary *szlendrian* austrjacko-biurokratyczny powoli zwracać się zaczyna dopiero, p. B. mógł uchodzić tutaj za wzór sędziego i faktycznie on to był jednym i jedynym radcą sądów lwowskich, władającym dobrze językiem polskim w sądownictwie. Jednak właśnie to znakomite wykształcenie jego jurydyczne, znajomość języka polskiego w sądownictwie, zresztą świadomość swego poważnego stanowiska wobec nowych torów, na jakie weszły instytucje publiczne tego kraju, właśnie to było solą w oku dla tych ciemnych potęg naszych, które zawsze jeszcze kierują się w swoich dążnościach według owej igły magnetycznej, co to jeszcze była kompasem dla niefortunnej nawy pp. Metternichów i Bachów. Nawę djabli wzięli — z przeproszeniem — kompas nie zgubił się jakoś i zawsze jeszcze posługują się nim nawet na wodach konstytucyjnych. Pan Boroński przy promocjach spotykał się o ile sobie przypominamy z zarzutem, iż nie zna dokładnie języka niemieckiego, nie uczywszy się go w niemieckich szkołach — dziś, kiedy się starał o konsyliarstwo apelacyjne we Lwowie, uczeni w niemieckich szkołach, odmawiając mu tej posady, nie mogą tej przeszkody podać, podsunęli inną, fałszywą, że nie może piastować takiej posady, gdyż cierpi na głuchotę! Kraków otwartemi ramiony przyjął go — i kraj cały gratulować mu może takiego urzędnika. Sądownictwu lwowskiemu zaś przyszło z największą łatwością pozbyć się swego najznakomitszego czynnika! Że krok ten nie uświetni ani prawa austrjackiego, ani ortografii polskiej w c. k. sądach lwowskich I. i II. instancji, to pewna.

Wczoraj przed samem południem dzwon ogniowy zaalarmował miasto, sygnalizując pożar w III. dzielnicy. Na Żółkiewskiem wszczął się ogień w zabudowaniu łaźni, takzwanej „lwowskiej". Pożar stłumiono w pół godziny, a kiedy niezmierne tłumy zdołały dostać się z miasta na miejsce wypadku, dogorywały już belki pułapu i część dachu. Tyle też szkody z tego pożaru. Przyczyną, jak opowiadają, była nieostrożność.

— ⊙ **Jak to czasem źle być kandydatem na biskupa**. Jest sobie na świecie pewna stolica biskupia, na której obecnie nikt nie zasiada. Takich, coby chcieli zasiąść na owej opróżnionej stolicy biskupiej jest wielu, ale mało wybranych, którzy warci są piastowania tej godności — przynajmniej p. Possinger nic o nich nie wie.

Między niewybranymi, co pragną korony władyczej, nie zasłużywszy na nią, jest mianowicie jeden *rewniejszyj zastupnyk narodnosty russkoj*, o którym złe języki roznoszą dziwne historje. Mówią np., iż jak na osobę duchowną trochę zanadto rozmiłowuje się w „kuzynkach" — jak gdyby to kuzynki były czemś grzesznem!.... Oczywiście, że to wszystko są tylko plotki wierutne. Ale że to już teraz świat taki zepsuty, iż chętnie daje posłuch plotkom, więc i te opowiadania o kuzynkach owego kandydującego na biskupstwo hierarchy, doszły aż do Wiednia najniepotrzebniej w świecie. Kiedy raz wspomniał ktoś hr. Taaffemu o kandydaturze jego na biskupa, rozśmiał się p. Taaffe na głos i zawołał: *Was, auch dieser Wüstling will ein Bischof werden!* Kiedy później więcej na serjo poczęto krzątać się we Wiedniu około tego interesu, udał się nuncjusz apostolski, ksiądz Falcinelli do cesarza i oświadczył, iż stolica apostolska żadną miarą nie dopuści, aby na katolickiej stolicy biskupiej miał zasiąść człowiek tak zepsutych obyczajów, jak ów kandydat przemyski. Pan Giskra, nieodrodny potomek nieboszczyka Schmerlinga (pod względem politycznym) nierad słuchał tych przedstawień. *Bitte um Thatsachen*, odpowiedział cierpko na przedstawienia. Nie długo jednak czekał na *Thatsachen*, bo za kilka tygodni otrzymał bardzo ciekawą kolekcję faktów o stosunkach tego *iskrennijszoho pokrowytela russkoj narodnosty* z córkami nieboszczki matki naszej Ewy. Mają tam być historje, jak Niemcy mówią bardzo *pikant*. Organ prymasa węgierskiego, ks. Simora pod n.: *Magyar Allam*, rozpisuje się o nich bardzo długo i szeroko, ale że ja nie umiem po węgiersku, więc odsyłam ciekawych do tego źródła. . . .

— (*J. T.*) **Piąty wieczór Towarzystwa muzycznego** zgromadził nadzwyczaj małą garstkę publiczności. Czemu to przypisać? nie wiemy. Na nieszczęście nie było nawet przedwczoraj wieczór ani deszczu, ani śniegu, ani burzy, która zwykle w podobnem razie bierze całą odpowiedzialność na siebie.

Może też i program koncertu nie miał w sobie dostatecznej siły przyciągającej. Jakkolwiekbądź koncert pod względem wykonania nie pozostawiał nic do życzenia. Na wszystkiem czuć było staranną rękę dyrektora, który jak tylko zechce, to potrafi doprowadzić wykończenie do wielkiej doskonałości.

Mało znane *Trio* Radeckiego, odznaczające się wielką oryginalnością, odegrali pp. Tchórznicki, Bruckmann i Wollann. Solowa gra p. Tchórznickiego, pełna spokojniej i pięknej deklamacji i wielkiej wprawy, zjednała mu szczere i huczne oklaski. Z pieśni odśpiewanych przez p. Müllera, bez wątpienia najbardziej musiała się podobać, druga pieśń Gounoda „*Sui vez les sentiers ete*", skąd wylewa się właściwa temu kompozytorowi słodycz i entuzjazm młodości.

— **Ciekawe data statystyczne**. Telegrafy elektryczne, zaprowadzone w r. 1840, a więc przed 30 laty, według obliczeń angielskich miały w r. 1867 na całej ziemi 12.000 stacyj, rozsyłających dziennie w przecięciu 58.000 depesz. Kapitał zakładowy wszystkich linij telegraficznych wynosi około 416 milionów franków.

Ruch listowy w Anglii, Francji, Niemczech, Austrji, Węgrzech, Belgii, Szwajcarji, Niderlandji i Szwecji w r. 1865 obejmował około 1708 milionów listów. Wobec r. 1860 był większy o 309 milionów listów, czyli 24prc.

W Anglii wyrabiają rocznie 800 milionów marków listowych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki sprzedano w r. 1860 350 milionów marków, które według obliczeń amerykańskiego statystyka ważyły 400 cetnarów, a kładzione obok siebie, pokryłyby 48½ angielskich mil kwadratowych przestrzeni. We Francji sprzedano w r. 1849 19 milionów marków listowych, w r. 1865 414, a w następnym roku 450 milionów.

— **Spokój pedagoga**. Pisma niemieckie opowiadają zdarzenie następujące: Nauczyciel ludowy z głową na piersi pochyloną, powraca z konferencji. Najbliżej mu i najwygodniej zajść do domu linią kolei żelaznej. Pociąg dopędza go, a maszynista spostrzegłszy na szynach pedagoga, ostrzega go świstem raz i drugi; kiedy jednak przestroga nie skutkuje, wstrzymuje pociąg. Następuje krótkie śledztwo; mianowicie pytają pedagoga, czy nie słyszał świstu lokomotywy? „Owszem, rzecze tenże, słyszałem bardzo dobrze, nie wiedziałem jednak, że to mnie się tyczy".

— **Z powiatu kałuskiego**. Często powtarzające się — najczęściej niedorzeczne a osobistością tchnące korespondencje z Kałusza, ostatnia mianowicie w num. 78 *Dziennika Lwowskiego*, spowodowała podpisanych do niniejszego oświadczenia:

Jeżeli korespondent uzasadnione ma przeciw komuś zarzuty, lepiej zasłuży się publiczności, gdy jawnie i wyraźnie wystąpi z swojem oskarżeniem, a nie namiętnie, i gdy nazwiskiem własnem swą korespondencję zaopatrzy, bo nieznane a wątpliwe litery podpisu korespondenta, samą korespondencję w wątpliwość podają. Dwuznaczny zaś frazes faktu wcale nieudowadnia a czytającą publiczność niepotrzebnie tylko obałamuca.

O ile przed niedawnym czasem ogólnie z przyjemnością przyklasnęliśmy projektowi obdarzenia c. k. komisarza powiatowego w Kałuszu, p. Henryka Zbierzchowskiego, honorowemi dyplomami obywatelstwa z miast Wojniłowa i Kałusza, w dowód zasłużonego uznania, za prawe i poczciwe przez lat kilka tu urzędowanie, o tyle dla podpisanych korespondencja z Kałusza pod lit. (*K. St.*) w num. 78 *Dziennika Lwowskiego* jest zagadkową.

Klemens Postruski, *Damazy Kunaszowski*, *Karol Sobota*, *Franciszek Jabłonowski*, *Józef Janowski*, *Konstanty Ładomirski*, *Wincenty Skwarczyński*, *Franciszek Listowski*.

— **Ze Zbaraża**. Dnia 9. b. m. przeniósł się do wieczności Klemens Bocheński, doktor medycyny i fizyk powiatowy Zbarazki, przeżywszy lat 56. — Urodzony w Zbarażu Ojciec jego blisko 60 lat był tu proboszczem i dziekanem rus. obrz., i w przeszłym roku jako starzec przeszło ośmdziesiątletni życie zakończył, kochany i szanowny nie tylko od parafian ale i od wszystkich co go znali. — On to zawsze zwykł był mawiać: na co nam się kłócić, wszak my dzieci jednego Ojca w niebie i na jednej zrodzeni ziemi, więc obowiązkiem naszym jest, kochać i wspierać się wzajemnie. — Rozumie się, że i syna tak szanownego ojca wszyscy w Zbarażu od dziecka znali i kochali, on nawzajem jako wielce uzdolniony lekarz, nietylko w mieście, ale i w okolicy, niósł pomoc, i pociechę cierpiącym i chorym, często nawet z narażeniem własnego zdrowia. I tak ostatnią razą niemogąc się inaczej dostać do chorego, pojechał konno o trzy mile od Zbarażą będąc sam na mocną chrypkę słaby, zaziębił się, a powróciwszy do domu w piątek wieczór, drugiego dnia w sobotę, życie zakończył. — Na pogrzebie dopiero każdy obecny mógł się przekonać, jak ceniono zasługi tego męża, kiedy mimo najgorszej drogi, tyle księży i obywateli zjechało się z okolicy, a zwłoki jego niesiono z domu aż na cmentarz.

— **Biała** d. 18. kwietnia. W dzienniku *Gazeta Narodowa* nr. 100 z dnia 14. kwietnia 1870 umieszczono telegram treści, jakoby Rada gminna miasta Bielska na wniosek Seelingera uchwaliła naganę dla delegatów polskich z powodu wystąpienia tychże z Rady państwa, a zarazem uchwaliła wotum zaufania i kondolencji dla byłego ministerstwa centralistycznego.

Mam zaszczyt przesłać szanownej redakcji następujące objaśnienie:

Na dniu 11. b. m. nie w Radzie gminnej miasta Bielska, lecz w Radzie gminnej miasta Białej, na wniosek Rudolfa Seelingera burmistrza miasta Białej, a zarazem prezesa Rady powiatowej Bialskiej, zapadła uchwała wyż przytoczonej całą Galicją kompromitującej treści. — Jeżeli korespondent *Gazety Narodowej* na wiadomość o zapadnięciu wiadomej uchwały, jakoby w Bielsku oburzył się nazywając bandytyzmym politycznym podobne działanie, to sądzę, że tym więcej oburzy się i już nie wiem jak nazwie podobne postępowanie dowiedziawszy się, że tak obydna uchwała zapadła na posiedzeniu Rady gminnej w Galicji, i to na wniosek człowieka, który nietylko, jako autonomiczny obieralny burmistrz, lecz jako prezes władzy autonomicznej, jaką jest Rada pawiatowa, winien postępować odpowiednio tymże stanowiskom, a nie być otwartym wielbicielem centralizmu i supremacji niemieckiej, i jak to właśnie miało miejsce na posiedzeniu Rady gminnej miasta Białej w dniu 11. b. m. stawiać tak obydne wnioski z zupełną świadomością, że postępowanie takie nia będzie dobrze widzianem w kraju, czego dowodem są słowa przy motywowaniu tegoż wniosku między innemi powiedziane do pp. radnych miasta Białej „Panowie! będą nas prześladować — będą nas opisywać i t. d., lecz niech to nas nie ustraszy nie lękajmy się itd." Obrzydzenia i zgroza przyjmuje, że taki wnioskodawca, jak p. Rudolf Seelinger jest prezesem Rady powiatowej w Białej. — Bogiem a prawdą nie wiadomo komu więcej dziwić się, i na kogo więcej oburzać się, czy na niekonsekwencję wyborców okręgu Biała, Kęty, Oświęcim, którzy na posła swego okręgu wyborczego, wybrali znanego powszechnie cenionego dr. Wyrobka; a na prezesa, tak zwanej autonomicznej instytucji, jaką jest Rada powiatowa, takiego Rudolfa Seelingera; czy też na p. Rudolfa Seelingera, który będąc najzacieklejszym centralistą i wielbicielem zagorzałym supremacji niemieckiej, kandydatuje o pewne stanowisko przy władzy wprost przeciwnej jego przekonaniom, bo autonomicznej i toż stanowisko przyjmuje. — Orzeczenie w tym względzie pozostawiam sądowi opinii publicznej.

— (*Gr. G.*) **Czerniowce**, 16. kwietnia. (*Reprezentańci Bukowińscy*). Wystąpienie br. Petriny z Wiedeńskiej Rady państwa wielkie sprawiło u nas wrażenie: centralistyczni biurokraci i serwilistyczna partja rumuńskich narodowców, na których czele stoi c. k. prezydent krajowy p. Myrbach i marszałek sejmu bukowińskiego p. Hormuzaki, uważa ten krok naszego posła najmniej jako rebelją i roni w cichości łzy za Giskrą, — kiedy znowu większość inteligencji przyklasnęła p. Petrinie i spokojnie oczekuje przyszłości, która jeśli lepszą nie będzie, gorszą w żaden sposób już być nie może. Jako wotum ufności wystosowali wyborcy z większych posiadłości adres do br. Petriny, pełen uznania i pochlebnych wyrazów, należycie oceniający wystąpienie jego z Rady państwa. Za przykładem wiejskiego obywatelstwa poszły Czerniowce i inne miasta przygotowując również z swojej strony drugi adres uznania, liczący już obecnie kilka tysięcy podpisów, który przez deputację ma być wręczony br. Petrinie. Obydwa te adresy mogą być słusznie uważane odwrotnie jako wota nieufności, dane tym bukowińskim posłom, którzy pozostając w Radzie państwa stali się kozłami ofiarnemi centralizmu i wraz z ks. Guszalewiczem reprezentowali tak świetnie przez kilkanaście godzin wszystkich nie — Niemców tej połowy monarchii w osławionym ś. p. „rumpfparlamencie". Rada państwa od dni kilka już rozwiązana, a nasi wybrańcy centralistyczni siedzą w Wiedniu dostawszy „Katzenjammer" po katastrofie i nie wracają nieboracy do domu.

Kto zna bliżej p. Hormuzakiego z jego famulasem Andrijewiczem a następnie c. k. urzędników Simonowicza i Prokopowicza, tę znakomitę czworkę, tworzącą większość naszej reprezentacji w Radzie państwa, ten nawet dziwić się nie może, dlaczego oni nie wystąpili z tej nędznej budy przed „*Schottenthor*". P. Hormuzaki, marszałek sejmowy i przewódzca Rumunów na Bukowinie, z dawien dawna praktykuje ministerjalną polityką dla sławy i pożytku swojej drużyny. „*Le roi est mort, vive le roi*" — oto dewiza szanownego marszałka. P. Andryjewicz, udający rumuńskiego radykała, pozostał w Radzie państwa dlatego, że mu kazał zostać p. Hormuzaki i — nadto któryś z ministrów, chociaż wbrew swoim przekonaniom" jak nas sam w liście swym zapewnia, pozostał jak drugi Wallenrod wśród krzyżaków, ażeby „z cynizmem szatańskim wysłuchać końcowej mowy p. Kaiserfelda i — zbawić tem swoją ojczyznę. Co się zaś tyczy dwóch ostatnich z rzeczonej czwórki t. j. pp. Simonowicza i Prokopowicza, wystarczy to cośmy wyżej powiedzieli, że obydwaj będąc tylko c. k. urzędnikami, nie mieli odwagi „sprzeciwiać się swoim przełożonym. Jak widzimy cięży ten zarzut więcej na wyborcach, którzy zawisłych ludzi posłali do sejmu. Jednakże p. Simonowicz, wybrany na posła z grupy większych posiadłości i jako konsyljarz sądowy wcale nie zawisły, powinien był mieć mniej na oku swoją karjerę a więcej na sercu interes kraju i tych, którzy zaszczycili go zaufaniem, a nie byłby odegrał roli statysty, który przez lat kilka z uszanowania dla ministrów ust nie otworzył i zawsze przeciwko interesom kraju głosował. Wysłużył sobie wprawdzie konsyljarstwo, ale nie wdzięczność kraju i wyborców, którzy dając wotum ufności Petrinie, dali mu najwyraźniejsze wotum nieufności. O p. Prokopowiczu nawet i pisać nie warto, cóż bo pisać nareszcie o człowieku, który po czterdziestu latach ciężkiej służby „dochrapawszy" się godności „*becirkshauptmana*" sądzi, iż przez wdzięczność za tę stosunkowo bardzo wielką karjerę z obowiązku powinien popierać rząd niewolniczo, choćby wbrew interesom swoich wyborców. Dla pana Prokopowicza, jako dla urzędnika politycznego są jego wyborcy stroną a on z ramienia rządu delegatem, który jak najmniejszemi ustępstwami pragnąłby zadowolić swoich klientów, ażeby chlebodawca z jego służby za obrębem biura był równie zadowolony.

Wobec nowych wyborów ciekawie grupują się rozmaite partje i jak już teraz wnosić można, do niemałych starć się przygotowują. Rusini bukowińscy, którzy tworzą większość ludności kraju naszego, zaczynają się budzić z letargu i zajmować wręcz nieprzyjaźne wobec Rumunów stanowisko. Najświeższą przyczyną tej nieprzyjaźni jest znajoma uchwała sejmu bukowińskiego, która wykluczyła z izby sejmowej język ruski, niezważając na to, że większość ludności mówi tym językiem. Świeżo zawiązana *ruska besida* w Czerniowcach i dzienniczek, redagowany przez profesora Hlebowickiego, pod napisem: *Zorja bukowinskaja*, świadczą dość wymownie o rozbudzającem się życiu pomiędzy Rusinami. Oczywiście, że i przy wyborach staną Rusini do walki przeciwko Rumunom. Już dziś wymieniają dwóch ruskich kandydatów a mianowicie: Fedkowicza w powiecie wyżnickim i ks. Martynowicza w powiecie kuczurmareckim. Obydwaj są to bardzo zdolni ludzie. Pierwszy poeta ruski, który obecnie stał się chłopem i mieszka w Putyłowie, ma nadzwyczaj dużo sympatji u ludu wiejskiego i wszelką szansę, że się do sejmu dostanie — drugi zaś jest również bardzo wykształconym i zdolnym człowiekiem, niemniej zaś dobrym mówcą. Obydwaj są dla Rumunów bardzo niebezpieczni przeciwnicy, którzy jeśli się dostaną do sejmu, nie mało krwi napsują ultrasom, chcącym par force wołoszyć Rusinów.

W grupie większych posiadłości nie ułożono jeszcze żadnej listy kandydatów. P. Simonowicz nie będzie miał tym razem najmniejszej szansy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 19. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono galicyjskich wołów 1390, węgierskich 667, reszta z innych niemieckich prowincyj; razem 2354 wołów. Płacono za galicyjskie woły lichsze 27½, lepsze 28—28¾, dobre 29¼—29½ złr. do zabicia. Na żywą wagę najprzedniejsze woły 29½—30 złr., ale z procentami 37—38, na cymasie, która więcej niestrąca jak 33—34 procentu. Węgierską jedną partję sprzedano po 31 złr. Około 100 wołów zostało niesprzedanych. Na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów.

J. Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

Stronnictwo przeciwne ugodzie Kroacji z Węgrami nie przybyło wcale na sejm kroacki, uchwaliwszy nie brać żadnego udziału. Gdy i nie wszyscy z przeciwnego obozu przybyli na pierwsze posiedzenie, więc sejm nie mógł obradować. Odroczono więc dalsze posiedzenia na czas nie oznaczony, t. j. aż się zjedzie potrzebna do kompletu liczba posłów.

Takiż sam los spotkał i zagajony wczoraj parlament cłowy niemiecki. Ani z południowych niemieckich krajów, ani z wielu anektowanych nie przybyli posłowie. Dla braku kompletu odroczono posiedzenia.

Hrabia Potocki na serjo zamyśla zwołać ankietę czyli konferencję notablów. Dr. Fischhof, dr. Rechbauer, i kilku jeszcze Niemców przyrzekło już swój udział. Ankieta ta składać się ma nie tylko z posłów sejmowych i Rady państwa, lecz i z osobistości pozasejmowych. Również weźmie w niej udział znany autonomista z Wyższej Austrji, dr. Wieser.

Od wypadku i zdania tej ankiety, zależyć będzie, czy Rada państwa i sejmy będą rozwiązane.

Wczoraj doniósł *Dziennik Polski* telegramem z Wiednia o krążącej tam wiadomości, iż hr. Gołuchowski postawił warunki przyjęcia namiestnictwa. Żaden z wczorajszych dzienników wiedeńskich nie podał tej pogłoski, chociaż skrzętnie wszystkie zamieszczają.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 22. kwietnia. Stara *Presse* doradza ministerstwu, ażeby ostrożnie a rozumnie rokowało z Czechami, Polakami i Słoweńcami, a oni spuszczą bardzo znacznie z swych żądań.

Wanderer pisząc o niejasności i niepewności programu rządowego, wskazuje przytem, iż zadanie rządu jest jasne: pojednanie z narodowościami, lecz to porozumienie i pojednanie nie w rokowaniach między przywódzcami a rządem, nie na konferencji notablów, lecz w Radzie państwa nastąpić powinno. Jest pewny, że Czesi przybędą do Rady państwa, jeżli będą powołani do reformy wyborczej, gdyż dozwala im tego art. 10 deklaracji.

Tagblatt donosi, że spodziewane jest wstąpienie Stremayera do ministerstwa. Właśnie toczyć się mają rokowania.

Wiedeń d. 22. kwietnia (w nocy.) *Tagespresse* donosi, że w najbliższych dniach rozesłane będą zaproszenia na konferencje notablów, mających się naradzać nad Rechbauera projektem reformy wyborczej. Toż samo pisze i *Tagblatt*.

Schindler wydaje broszurę o walkach o konstytucję.

Wiedeń d. 23. kwietnia. Jutro ogłoszona będzie amnestja. Przywódzcy robotników nie są objęci.

Wiedeń d. 23. kwietnia. *Wienerabendpost* oświadcza, iż minister wojny Kuhn, ani nie podawał się o dymisję, ani nie zamierza ustąpić.

Paryż dnia 22. kwietnia. Obawiają się starcia między Moskwą a Turcją z powodu reformy kościoła bulgarskiego. *Devienne* ma zostać ministrem sprawiedliwości.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22. kwietnia 1870.

godz. 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 61.50 Akcje kredyt. 251.—. Akcje banku angl.-austr. 301.— Bank obrotowy 110.—. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej połudn. 20[illegible].80. Franko-austr. 117.50 Akcje banku ludowego 2[illegible]9.—. Akcje banku bud. 71.50. Akcje banku centralnego 80.50. Kolej Elżbiety 192.—. Akcje banku związkowego 252.—. Napoleondor 9.85. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie stałe.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 22. kwietnia.

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	237 00	238 00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	208 00	209 00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102 50	104 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 25	84 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 50	91 00
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 35	74 85
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 83	9 89
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 00	122 25
Wiedeń d. 20. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 65	60 75
„ „ „ srebrem	69 90	69 95
Pożyczka lot. z r. 1839	230 00	231 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot. z r. 1854	89 50	90 00
„ „ „ 1860	96 50	96 70
„ „ „ 1864	119 00	119 20
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	127 00	127 25
Oblig. indemniz. galic.	74 00	74 20
„ „ bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	319 00	319 50
Centralny b.	82 00	82 50
Kredytowy zakład	256 80	257 80
Franko-austr.	114 00	114 75
Galicyjsk. dla han. i przem.	78 00	78 00
Generalbank	86 25	86 75
Hipoteczny gal.	106 00	107 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	714 00	716 00
Vereinsbank	112 00	112 50
Akcje przemysłowe.		
Budown. Tow. austr.	72 50	73 00
Borysł. Petrol. Comp.	212 00	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 00	39 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	172 50	172 75
Karola Ludwika	236 50	237 00
Północna Ferdynanda	2215 00	2222 00
Franz Josef	186 50	187 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czern.-Jassy	207 50	208 00
Rudolfa	164 75	165 00
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	394 00	395 00
Południowa	194 00	194 50
Tramway wieden.	183 00	184 50
Węgier. północno-wschodn.	164 50	165 00
„ północna	109 50	110 00
„ wschodnia	95 00	95 50
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włośc. galic.	91 00	91 25
Tow. kred. ziem. galic. 4%	76 50	77 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank. nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
„ „ „ w. a.	93 20	93 40
Bodencredit w srebrze 5%	107 30	107 50
„ w. a. 5%	90 25	90 50
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od pod., prct w srbrz.)		
Alföldzka kolej	90 75	91 25
Ferdynanda półn.	105 30	105 60
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 00
„ „ z r. 1867	97 50	97 75
Lwów.-czern.-jas. z r. 1867	94 25	95 00
„ „ z III. em.	91 75	92 00
Rudolfa	93 25	93 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	91 00	91 20
Południowej kolei	114 00	114 50
Państwowej kolei	140 75	141 00
(10% podat., prct srebrem)		
Czeska zachodnia	93 50	94 00
Elżbiety nowa	98 00	98 50
(10% podat., procent w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	90 75
„ „ w. a.	88 00	88 50
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	158 75	159 25
„ Rudolfa	15 75	16 50
„ Stanisławowskie	00 00	00 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	30 50	31 00
„ ks. Salm	4[illegible] 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	2[illegible] 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 00	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamb. 100 mark. b.	91 00	91 10
Paryż 100 frank.	49 00	49 50
Londyn 10 fnt. szt.	123 60	123 80
Frankf. 100 złr. w poł. N.	102 00	102 80

Uznanie.

Pan Samuel Kriss, ajent sprzedaży wołów w Oświęcimie, znany ze swej rzetelności, sprzedał moje woły na targu w Oświęcimie tak korzystnie, iż w razie odstawienia takowych do Wiednia, musiałbym stracić przeszło 500 złr. za którą to usługę publicznie składam mu podziękowanie, polecając go zarazem pp. kupcom jako człowieka szlachetnego, w swoim zawodzie dobrze obznajomionego i pilnego, któremu z pełnem zaufaniem powierzyć można sprzedaż wołów nie tylko na targach, ale i w stajniach. 1865 1—1

Oświęcim w kwietniu 1870.

H. Raller.

Do sprzedania z wolnej ręki

15.000 sztuk drzewa

budulcowego szpilkowego

w obrobionym stanie do 100 kubicznych stóp, pół mili od spławnego Sanu, wyżej budującej się kolei.

Bliższą wiadomość udziela Administraja *Gaz. Nar.* 1863 1—1

L. 345. 1864 1—3

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady rewidenta przy miejskiej izbie obrachunkowej z płacą roczną 1.050 złr. i rangą IX. klasy dyet, rozpisuje się konkurs z terminem do 10. maja b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w czasie oznaczonym wnieść na ręce Prezydjum magistratu swe do Rady miejskiej wystósowane i w potrzebne dowody opatrzone podania i wykazać się z przepisanej kwalifikacji pod względem rachunkowym i kasowym, z odbytej dotąd praktyki i dokładnej znajomości języków krajowych.

Od Prezydjum Magistratu kr. st. miasta.

Lwów 6. kwietnia 1870.

Już dnia **15. maja r. b.** nastąpi ciągnienie

Stanisławowskich losów

zagwarantowanych przez królestwo Galicji, wielkie ks. Krakowskie i przez miasto Stanisławów, a które do roku mają 4 ciągnienia z wygranemi w kwocie 47.209 złr., i w których **każdy los musi być ciągnięty. Podpisany sprzedaje te losy po 29 złr.** z obowiązkiem takowe po 4 ciągnieniach t. j. od 13. do 15. maja 1871 wykupić po cenie kupna tj. po 29 złr. przeto grywa się

daremnie w 4 ciągnieniach na **47.200 złr.**

i tylko wygrać można, nietracąc nic, a po najbliższem ciągnieniu t. j. od 12. do 14. sierpnia 1870 tylko z różnicą 59 ct. sprzedać.

Bez obowiązku odkupu sprzedają się po 28 złr. 1832 3—?

Joh. C. Sothen,

k. k. priv. Grosshändler und Wechsler, Wien, Graben nr. 13.

ASTMY. **Duszność, chrypka, katary zadawnione** i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmatycznych p. **dr. Levasseur**, 19. rue de la Monnaie w Paryżu. 1031 3—?

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha**, **w Krakowie** w aptece p. J. Trauczyńskiego, **w Brodach** u p. Michała Kullaka.

Realność

w Zalesin obok Czortkowa, składająca się z 60 morgów obszaru, między tem ogrodu nad wodą położonego, z dziedzińcem 5 m. obejmującego — reszta ornego pola.

Pole komassowane w łąkach a 12 morg. niedalekie, równe, gleba pszenna, budynek mieszkalny odpowiedni nowy.— ogrodzenie nowe, ciężarów gminnych żadnych — jest z wolnej ręki wraz z obsiewami zimowemi i wiosennemi, z całym inwentarzem lub bez takowego — z meblami i sprzętami gospodarskiemi lub bez takowych — z materjałem budulcowym lub bez takowego — do sprzedania.

Realność ta położona jest w okolicy lesistej w pośrodku 5 bardzo handlownych miasteczek, każde tylko o jedną milę oddalone, w pośrodku trzech murowanych głównych gościńców, i obok budować się mającej kolei żelaznej.

Położenie tej realności odosobnionej od chat włościańskich, nadaje sposobność do założenia jakiej fabryki przemysłowej.

Bliższa wiadomość pod adresem: **E.Z w Zalesiu, poczta Jezierzany.** 1737 3 3

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa

Połyskująca pasta pokojowa,

do najłatwiejszego, najtrwalszego i najpyszniejszego zapuszczania samemu posadzki. w całej Europie z tak wielkiem powodzeniem rozpowszechniona nie potrzebuje już żadnej przechwałki.

Amerykańska politura na meble, do najprędszego, najpiękniejszego i najtrwalszego politurowania samemu wszelkich mebli, oryginalny słoik 80 cnt., 12 słoików 8 złr.

Moskiewska pasta na skóry, do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Oryginalna puszka 3 złr. połowa złr. 1.50.

Angielska esencja do wywabiania plam, (English Essence for taking out Spots), znana dotąd jako jedyny środek do wywabiania plam wszelkiego rodzaju (i atramentu) na wszystkich materjach (i na jedwabiu) bez szkody dla koloru, Oryginalny flakonik 70 ct. 12 flakników 6 złr. Rozsyłka **w wielkich i małych partjach** za gotówkę lub zaliczkę pocztową.

Centralny skład dla kontynentu europejskiego:

V. Wischin

In Wien, Stadt, Himmelpfortgasse 4.

Współzawodnicy, którym się teraz nienajlepiej wiedzie, ośmielają się moją dewizę: **„Nie potrzeba więcej żadnego frotera"** używać. Byłoby to niżej mej godności, na podobne rzeczy uwagę zwracać. 1721 4—8

Naśladowanie.

Pomimo prawnie zawarowanych naszych znaków (vignetten), naśladują prawie we wszystkich większych miastach w Niemczech opakowania cukierków piersiowych Stollwerka bardzo do prawdziwego zbliżonem, a nawet umieszczają nazwiska. Uprasza się baczyć na opieczętowanie. 1285 4—36

N. GLATTAU

w Wiedniu.

Cud taniości!

Zegarki z chińskiego srebra, werk akuratny	zł. 3.90,	4.70
„ z złota talmi, werk akuratny	„ 4.60,	5.—
„ „ z podwójną kopertą	„ 10.—,	0.—
„ „ remontoary do naciągania bez kluczyka	„ 15.—,	0.—
„ srebrne cylindrowe na 4 rubiny	„ 10.—,	12.—
„ „ z kopertą odskakującą	„ 12.—,	13.—
„ „ ze złotą obr. i kop. ods.	„ 13.—,	14.—
„ „ na 8 rubinów	„ 15.—,	17.—
„ „ „ w podw. kop.	„ 15.—,	17.—
„ „ „ ze szkł. krzys.	„ 14.—,	17.—
„ ankry na 15 rubinów	„ 16.—,	19.—
„ „ lepsze, z kap. srebrną	„ 20.—,	23.—
„ „ z podwójną kopertą	„ 18.—,	23.—
„ „ „ lepsze	„ 21.—,	28.—
„ angiel. ank. ze szk. krzy.	„ 18.—,	25.—
„ wojskowe z podw. kop.	„ 24.—,	26.—
„ ankry remontoary, prawdziwe przy uszku do naciągania	„ 28.—,	30.—
„ „ remontoary z podwójną kop.	„ 35.—,	40.—
„ „ „ ze szkłem krzys.	„ 30.—,	36.—
„ ankry wojskowe remontoa.	„ 38.—,	45.—
„ złote, cylindry, próby 3, 8 rubinów	„ 30.—,	33.—
„ „ cylindry ze złotą kapslą	„ 37.—,	40.—
„ „ ankry na 15 rubinów	„ 35.—,	44.—
„ „ ankry lepsze z kapslą złotą	„ 45.—,	60.—
„ „ ankry z podwójną kopertą	„ 55.—,	58.—

Zegarki damskie.

Srebrne cylindry na 4 i 8 rubinów	„ 13.—,	18.—
Złote cylindry na 4 i 8 rubinów	„ 25.—,	30.—
„ emaliowane	„ 30.—,	35.—
„ zegarki damskie ze złotą kapslą	„ 35.—,	40.—
„ „ emaliowane i djament. wysad.	„ 38.—,	48.—

Prócz tych znajdują się na składzie zegary wszelkich gatunków podług życzenia.

Każdemu uregulowanemu zegarkowi dodaje się karta rękojmii; zegarki nieuregulowane sprzedają się po 1 zł. taniej. 1650 3—12

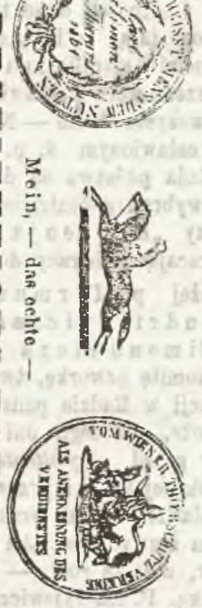
Budziki paryzkie

sztuka tylko po złr. 6—20.

Wyżej poszczególnione zegarki po tej cenie i w tym gatunku **jedynie i wyłącznie** dostać można w

Ersten Wiener Uhren-Etablissement ***N. Glattau,***

Wien, Kärtnerstrasse 51, Palais Tedesco.



Mein, — das echte —

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Judenplatz 9.

Preise:

Kiste 12 Flaschen 20 fl., ½ Kiste 10½ fl., ¼ Kiste 6 Fl., ⅛ Kiste 3 Fl., 5⅛ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III Bez., Löwengasse 37 A

Die k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, F. J. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

Do sprzedania

Kareta

podwójna lekka za bardzo umiarkowaną cenę. Halicka ulica pod nr. 443½, — drugie piętro na froncie. 1837 2—2

Przez gorliwe usiłowania podpisanego, udało mu się nareszcie zapomocą sztucznego wyparowania z kwasu wody źródlanej Konstantyna w Gleichenbergu, z pierwiastków roślinnych itd. taki preparat utworzyć, który prawie wszyscy lekarze uznali, za środek leczący i uśmierzający od zachrypnięcia gardła, zaflegmienia, kataru, chronicznych płucowych katarów, zarówno przeciw pluciu krwią, suchemu kaszlowi i wszelkim dotyczącym cierpieniom kanału oddechowego; niemniej także przeciw kokluszowi, kaszlowi i chrypce etc., poleca się zatem jak najmocniej

Gleichenbergski sok na piersi

i Pastylki de Gleichenberg.

Prócz tych szczególnych lekarskich zalet, odznaczają się te wyroby jeszcze tak miłym zapachem, że je najdelikatniejsze dzieci z przyjemnością zażywać może.

Dołączony do każdej przesyłki dokładny opis użycia, obok zastosowania się przy różnych symptomach, ułatwi takowy każdemu sposób używania tak skutecznie leczącego środka.

Główny skład rozsyłek u

A. Krasovecz,

apt. w Feldbach koło Gleichenbergu (w Styrji).

Cena opieczętowanego pudełka pastylek 60 ct. flaszki soku cynkiem zaopatrzonej 1 złr.

Takowe są do nabycia we wszystkich główniejszych aptekach, jakoteż na składach mineralnych wód tak w kraju, jak i zagranicą. 1548 9—20

Główny skład we Lwowie w aptece Adolfa Berlinera.

NAFTĘ

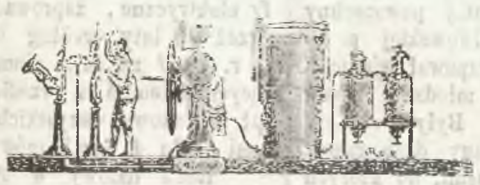
niezapalną, całkiem czystą i bezwonną dostanie najmniej

o 2 centy taniej na funcie

jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując. — kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć cetnara kupi. Przy zakupnie większych ilości daję stosunkowo znacznie większy opust. Stosowne naczynie za małą kaucą wypożyczam. 1381 3—?

Piotr Miączyński,

fabrykant nafty we Lwowie.



Maszyny nieustanne

pp. Hermann-Lachapelle i Ch. Glower

144 Faubourg Poissonniere w Paryżu

do wyrabiania

Napoi gazowych,

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu; limonady, wszelkich napoi ochłodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych, win musujących.

Mogą być użyte do konserwowania piwa, przerabiania świeżego piwa na musujące jak stare, i do ulepszenia takowych w gatunku i smaku. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne, każda osoba może kierować ich ruchem i fabrykacją. Dają rękojmią.

Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom rad higienicznych i zdrowia publicznego, jedynie które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się **w podręcznik:**

Fabrikation von kohlensauerhaltigen Getränken,

wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin, wydane w niemieckim języku u Wiegand i Hempel w Berlinie, jako też we wszystkich księgarniach (na żądanie posyła prospekta bezpłatnie). 1542 8—26

Prawdziwe belgijskie

smarowidło do wozów

uznane za najlepszy tłuszcz na osi, poleca w oryginalnych beczułkach po 100 funtów, najtaniej skład główny dla Galicji i Bukowiny

Augusta Schellenberga

1810 4—? we Lwowie.

Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!

Kantor izby wymiany

giełdowy i loteryjny.

Izba wymiany.

Kupuje i przedaje wszelkie gatunki efektów państwowych przemysłowych, monety złote, i srebrne, zlecenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.

Kantor loteryjny.

Losy i promesy na wszystkie ciągnienia, 20 częściowe kwity udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr. na losy kredytowe po 10 złr. Przez zakupno takiego losu udziałowego gra właściciel zaraz na 20. część kwoty, wyrażonej na tym losie i złożonym u nas, przezco staje się takowy los własnością w 20 części. Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dziennym kursie.

Interesa giełdowe,

załatwiamy za złożeniem wkładki około 500 złr. na każde zamknięcie giełdy tj około 5.000 złr. rzetelnie i wprost bez pośrednictwa senzala giełdowego. Prolongacje najtaniej. Otrzymany zysk wypłacamy natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciąg spekulacji zależy od strony. Program bezpłatnie. Bliższe wiadomości na zapytania pisemne i ustne. 1387 15—20

Józef Kohn & Comp.

Wechsler, Wien, Stadt, Schuttengasse Nr. 6.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 29-208



1813 5—12

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869.

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu,
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu,
5½ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu,
6 procentowe wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

Asygnaty kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów 18. października 1869.

1093 10—? **Dyrekcja.**

KARLSBAD.

Najświeższego napełniania

naturalna WODA Karlsbadzka

1866 1—? i wyroby z niej, jak:

sól, pastylki i mydło,

właśnie nadeszły

do głównego SKŁADU

KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie.

PASTILLES DIGESTIVES de BILIN.

(Bilińskie cukierki trawienie ułatwiające.)

wyrabiane ze zdroju kwaśnego w Bilin są przyjęte **w austr. farmakopei** jako środek leczniczy, używają się z dobrym skutkiem **przeciw zgagom, kurczom żołądka, bladaczce i złemu trawieniu wskutek obładowania żołądka potrawami lub gorącemi napojami, przeciw odbijaniu się kwasów i chronicznym katarom żołądka, działają także zadziwiająco przeciw szkrofułom u dzieci, i są w wy**padkach bezwładności żołądka i kanału odchodowego u ludzi zatrudnionych w biurach, prawdziwą Sacra ancora. (Wyciąg z dzieła c. k. radcy dworu dr. Löschera.

Bilińskie pastylki rozsyłają się tylko w opieczętowanych i właściwą etykietą zaopatrzonych pudełkach. Zamówienia załatwia rychło: 1854 1—6

H. R. F. L. Industrie-Direction zu Bilin (Czechy).

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1488 11—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Do naszych szanownych P. T. czytelników.

Ze znanej uczciwości i powszechnie sz. publiczności w najlepszej pamięci zostający

Magazyn konfekcyj męzkich

B. Friedjung

w Wiedniu. Margarethenstrasse Nr. 48 1499 11—12

pozwalam sobie szanow. publiczności przy nadchodzącej porze wiosennej polecić ubiory, wykonywane podług modelów, dla mężczyzn i chłopców niemniej wszystkie do tej kategorji należące rzeczy najsumienniej, a to:

!!! Ubranie męzkie !!!

Ładne ubranie wiosenne po 15 złr.

Zarzutka	od 8 zł. 50 c.	do	20 zł. — c.
Wiosenne ubrania	„ 15 „ — „	„	30 „ — „
Letnie	„ 10 „ — „	„	25 „ — „
Pikowe „ dobre	„ 8 „ — „	„	15 „ — „
Myśliwskie „	„ 6 „ — „	„	15 „ — „
Domowe	„ 4 „ — „	„	8 „ — „
Przednie wiosenne i letnie ubrania	„ 8 „ — „	„	20 „ — „
Przednie surduty czarne	„ 10 „ — „	„	25 „ — „
Spodnie letnie	„ 2 „ — „	„	3 „ 50 „
Spodnie półwełniane	„ 3 „ 50 „	„	4 „ — „
Spodnie wełniane	„ 5 „ — „	„	10 „ — „
Spodnie czarne	„ 6 „ — „	„	10 „ — „
Kamizelki letnie	„ 1 „ 50 „	„	2 „ 50 „
„ wełniane	„ 3 „ 50 „	„	6 „ — „
„ kolorowe lub białe pikowe	„ 3 „ 50 „	„	5 „ — „

!!! Ubranie dla chłopców !!!

Paletoty od 1 złr. 50 c. dla 15 letnich, ładnej formy po modnych cenach.

O dokładne podanie miary upraszam; do surdutów wymaga się podania objętości ciała, pleców i rękawów, do spodni szerokość i obszerność kroku, dla chłopców wystarczy podanie wieku.

!!! Bielizna męzka !!!

Roboty domowej.

Płócienne koszule do roboty	od 1.50 —	do	2.— zł.
Irlandzkie koszule płócienne	„ 2.— 2.25	„	2.50 „
Prawdziwe rumburgskie płócien.	„ 2.50 2.75	„	8.50 „
Przednie koszule ręcznej roboty	„ 4.— 5.—		
Kolorowe koszule Cosmos	„ 1.50 2.—	„	2.25 „
Białe koszule szyrtyngowe	„ 1.50 1.80	„	2.— „
Prawdziwe koszule angielskie	„ 2.25 2.50	„	3.— „
Najprzedniejsze balowe koszule, z wstawkami haftem francuzkim	„ 6.— 8.—	„	10.— „
Płócienne kalesony	„ 1.30 0.—	„	1.50 „
Prawdziwe rumburgskie	„ 1.80 2.—	„	2.25 „

Kroju węgierskiego i niemieckiego.

Najprzedniejsze chusteczki do nosa płócienne i batystowe pół tuzina po 2 złr. — 6 złr.

Do koszul uprasza się o podanie objętości szyi.

!!! Konfekcje !!!

Kołnierzyki męzkie, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane, Fils de cos, białe i kolorowe.

Rzeczy, któreby się nie podobały przyjmują się napowrót.

Zamówienia na kwotę 25 złr. otrzymają w prezencie piękną koszulę.

Zamówienia za zaliczką pocztową. Opakowanie bezpłatne.

Wzory wysyłamy na żądanie franco i bezpłatnie.

Wyprzedaż

towarów wełnianych na suknie i mebli, jakoteż jedwabnych, jakonetów i konfekcji po cenach

nadzwyczaj nizkich

trwać będzie jeszcze przez miesiąc kwiecień w handlu

Tadeusza Uziębły

1795 3—3 we Lwowie w rynku.

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1870.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora jakoteż i c. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem:

„Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów.

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do zarządu kąpieli. 1760 5—6

WYPRZEDAŻ

całego składu towarów jedwabnych i konfekcji z sezonu przeszłorocznego,

„Zum Kronprinzen von Oesterreich"

1666 **WIEN**, Stefansplatz Nr. 7. Fürsterzbischöfliches Palais. 5—12

Ceny dawniejsze		obecnie		dawniej	obecnie
Jedw. suknia czarna	30 złr.	18 złr.	Suknia muszlinkowa	12 złr.	5 złr.
„ „ faile	50 „	25 „	„ bareżowa	10 „	3 „
„ „ kolor.	35 „	22 „	„ Jaconet	8 „	4 „
„ „ fail. Lyon	50 „	25 „	„ Perals	6 „	3.50 „
„ „ w pask. atł.	40 „	22 „	„ Gasier	16 „	9 „
„ „ frou najnowsza		40 „	„ Grenadnie	16 „	8 „

Mohair, Alpaca, Ryps, Popeliny, Gas de Chambery, wszystkie te materje o 50% taniej.

Wzory franco. **Diamant & Müller.**

Wydawca: Teofil Szumski.

Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański.

Drukiem Kornela Pillera.